

Nr **3/2017**
kwartalnik **FRSE**



Europa dla Aktywnych



Projekt Europa

Jak młodzi chcą urządzić
Stary Kontynent – s. 8-9

s. 10 Człowieku, bądź obywatelem – reportaż z Podlasia

s. 16 Wyjazdy długoterminowe – szansa, którą trzeba wykorzystać

s. 28 Narodowy Kongres Zmian – idzie nowe na uczelniach

Europa dla Aktywnych nr 3/2017

- 3 Grafika kwartału: Rośnie sieć na Wschodzie
 4 Temat numeru: Zafunduj sobie współpracę!
 6 Gość numeru: Mateusz Rybarczyk – zwycięzca konkursu na plakat z okazji 30-lecia programu Erasmus
 7 Podróżnik przy tablicy – rozmowa z Rafałem Mazurem
 8 Peryskop: działania i inicjatywy dla aktywnych

PROJEKTY NA MEDAL

- 10 Człowieku, bądź obywatelem – reportaż z Podlasia
 12 Bardzo nietypowi goście
 14 Spójrzeć na świat na nowo

EDUKACJA SZKOLNA

- 16 Wyjazdy długoterminowe – szansa, którą trzeba wykorzystać
 18 Od eTwinning do Erasmus+
 19 Krótka instrukcja dla poszukujących (tematu)

MŁODZIEŻ

- 20 Wyzwanie z plusem – Erasmus dla trudnej młodzieży
 22 Przyszłość EVS – wiatr czy huragan zmian?
 23 Europass – prosto i skutecznie!

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

- 24 Jedność z jednostek – reportaż z Powergeddon 2017
 26 Staż zawodowy kluczem do kariery
 27 Patrz w oczy, nie w komputer – o dwóch takich, co założyli CoDream

SKOLNICTWO WYŻSZE

- 28 Narodowy Kongres Zmian
 29 Debata oksfordzka – nowe narzędzie porozumienia
 30 Co kraj to obyczaj – kadra akademicka w badaniach EURYDICE

- 31 Uwaga na język! – laureaci European Language Label 2017

EDUKACJA DOROSŁYCH

- 32 Uniwersytety ludowe – szkoły przyszłości
 34 Jak budować dobre programy mentoringowe – wywiad z Beatą Wróblewską-Mazurkiewicz i Anną Jarzębską

- 35 Felieton Wawrzyńca Patera

Europa dla Aktywnych kwartalnik Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji nr 3 (26)/2017, PL ISSN 2082-2375, © Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2017

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek | Zastępcy redaktora naczelnego: Wawrzyniec Pater, Karolina Kalinowska | Sekretarz redakcji: Małgorzata Piotrowska | Korekta: Agnieszka Pawłowiec

Projekt graficzny i skład: rzeczyobrazkowe.pl | Zdjęcie na okładce: Aleksander Wolak

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek; członkowie: Anna Salamończyk-Mochel, Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Rafał Hubczyk, Liliana Budkowska.

Kontakt z redakcją: tel. 22 46 31 454, eda@eurodesk.pl, www.europadlaaktywnych.pl

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna

Młodzieżowy Wymiar Partnerstwa Wschodniego



Andrzej Wyczawski
zastępca dyrektora generalnego FRSE

W ramach Partnerstwa Wschodniego zbliżamy się do takiego poziomu kooperacji w dziedzinie młodzieży, jaki mamy między krajami UE – powiedział w Warszawie komisarz Unii Europejskiej Johannes Hahn. Tym zdaniem można podsumować wyjątkowe wydarzenie, które odbyło się w dniach 23-24 czerwca w Warszawie – III Forum Młodzieży Partnerstwa Wschodniego. Jego współorganizatorem – obok Komisji Europejskiej, MEN i MSZ – była Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji.

Co ważne, Forum po raz pierwszy nie odbywało się w kraju sprawującym aktualnie prezydencję w UE, lecz w państwie, które w ciągu ostatnich dekad konsekwentnie rozwijało międzynarodową współpracę z krajami Europy Wschodniej i Kaukazu. Polska po raz kolejny udowodniła, że jest ważnym łącznikiem pomiędzy Wschodem i Zachodem naszego kontynentu.

Forum potwierdziło, że Europa ma potężny kapitał ludzki. Na Starym Kontynencie nie brakuje młodzieży, która chce działać – zarówno w swoich lokalnych społecznościach, jak i na poziomie międzynarodowym. Młodzi chcą przejąć odpowiedzialność za przyszłość Europy – i mają kompetencje, by tę odpowiedzialność udźwignąć. Mimo tego że – jak słyszymy – świat rozwija się najszybciej od lat, wciąż do rozwiązania mamy sporo problemów, które pogłębią się, gdy koniunktura się pogorszy. Rozwijanie dialogu z młodzieżą pomaga nam na takie czasy się przygotować.

Dla mnie – jako zastępcy dyrektora generalnego FRSE – szczególnie ważne było to, że Forum potwierdziło, iż program Erasmus+ odgrywa istotną rolę w budowaniu współpracy między Wschodem i Zachodem. Nie tylko pozwala młodym ludziom spotykać się i wymieniać doświadczeniami, ale też promuje nowoczesne trendy w edukacji – np. efektywną współpracę edukacji formalnej i pozaformalnej. Miło jest wiedzieć, że to, co się robi, ma sens. Mam nadzieję, że sens współpracy młodzieżowej w ramach Partnerstwa Wschodniego docenią również decydenci z innych stolic Europy. ■

ZMIANA ADRESU SIEDZIBY FRSE

Pozdrawiamy z Zachodniego!

NOWY ADRES:

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
Aleje Jerozolimskie 142A
02-305 Warszawa
(budynek West Station)

tel. +48 22 463 10 00
e-mail: kontakt@frse.org.pl



FRSE TWORZY SIĘĆ CENTRÓW INFORMACYJNYCH NA WSCHODZIE

Od czerwca 2017 r. organizacje młodzieżowe i młodzi ludzie z krajów Partnerstwa Wschodniego (PW) oraz z Federacji Rosyjskiej mogą się cieszyć wsparciem sieci Centrów Informacyjnych programu Erasmus+ w sektorze Młodzież. Głównym celem ich funkcjonowania jest udostępnianie informacji o możliwościach programu oraz wsparcie organizacji i grup młodzieżowych w realizacji projektów.

Działalność Centrów skierowana jest przede wszystkim do osób pracujących z młodzieżą. Istotną grupą docelową działań podejmowanych przez Centra Informacyjne są jednak również ludzie młodzi oraz osoby odpowiedzialne za politykę młodzieżową. Centra planują do końca roku realizację ponad 40 różnych wydarzeń. Oferują również możliwość konsultacji w językach narodowych kwestii związanych z projektami programu Erasmus+ Młodzież.

Więcej informacji na stronie www.salto-youth.net



EVS NA WSCHODZIE

Centrum Współpracy SALTO od 2011 r. przeprowadza akredytację organizacji w krajach Partnerstwa Wschodniego i Rosji, które chcą działać w ramach Wolontariatu Europejskiego przyjmując lub wysyłając wolontariuszy. Obecnie akredytowane są 224 organizacje, w tym w poszczególnych krajach:

Armenia	34
Azerbejdżan	8
Białoruś	11
Gruzja	44
Mołdawia	35
Rosja	44
Ukraina	48



> 64 tys. młodych ludzi i pracowników młodzieżowych w latach 2014–2016 wzięło udział w projektach Erasmus+ w sektorze Młodzież



> 22 tys., czyli 1/3 wszystkich uczestników pochodzi z krajów Partnerstwa Wschodniego



> 63 tys. osób uczestniczyło w projektach mobilności edukacyjnej

> 1 tys. osób uczestniczyło w projektach wspierających politykę młodzieżową

NAJPOPULARNIEJSZE KRAJE PROGRAMU

Polska	Włochy	Czechy
Niemcy	Turcja	Litwa

Współpraca z krajami Partnerstwa Wschodniego była m.in. tematem Forum Ekonomicznego Młodych Liderów. Więcej o jego przebiegu na stronach 8-9.

PARTNERSTWO W LICZBACH 2014–2016



	Liczba uczestników z krajów PW	Liczba uczestników z Krajów Programu Erasmus+ przyjeżdżających do krajów PW
Ukraina	6489	2174
Gruzja	5359	6032
Azerbejdżan	1880	1285
Białoruś	2343	1529
Mołdawia	2363	2066
Armenia	3960	4612
RAZEM	22394	17698

Zafunduj sobie współpracę!

Polska ma być bramą Unii dla krajów Partnerstwa Wschodniego – deklarują decydenci. Ich słowa stają się ciałem m.in. dzięki Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji

Marzena Indra



Dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek w trakcie Forum Młodych Partnerstwa Wschodniego

Gdy w 2009 r. powstało Partnerstwo Wschodnie (PW), cel był jasny: pogłębiać więzi polityczne i integrację gospodarczą ze wschodnimi sąsiadami Unii. Szybko okazało się jednak, że długofalowa współpraca z Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą nie będzie możliwa, jeśli Unia nie wesprze liderów młodzieżowych ze Wschodu i nie otworzy szerzej możliwości współpracy w ramach europejskich programów edukacyjnych. Lukę tę zapełniło uruchomienie Okna Młodzieżowego Partnerstwa Wschodniego – najpierw w latach 2012–2013, a po raz drugi w tym roku organizacje z krajów PW zyskały możliwość składania wniosków do Agencji Wykonawczej w Brukseli na dofinansowanie projektów.

Otwarcie Okna to wielki sukces, nie można jednak zapominać, że organizacje

i instytucje edukacyjne ze Wschodu już wcześniej mogły uczestniczyć w programie Erasmus+ i jego poprzedniach edycjach. Było to także dzięki wsparciu Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, która dofinansowywała przedsięwzięcia m.in. w sektorach Szkolnictwo wyższe oraz Młodzież.

Wspomnienia zostaną na zawsze

Pierwszy przykład z brzegu? Projekt Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Jego celem było zwiększenie mobilności studentów i pracowników. Narzędzia? Proste i oczywiste: zwiększenie liczby umów dotyczących wymian, poszerzenie współpracy i promowanie mobilności na wydziałach i w instytutach. A efekt? Przeszedł oczekiwania. Udało się zrealizować aż 33 mobilności, których uczestnicy

podnieśli kwalifikacje akademickie oraz kompetencje językowe, zawodowe i społeczne. – Uczestnictwo w programie Erasmus+ dało mi okazję nie tylko do tego, by uczyć niesamowitą młodzież, niezwykle zainteresowaną prawem międzynarodowym, ale też by poznać pracowników gruzińskiej uczelni oraz to, w jaki sposób funkcjonuje, jakie wydarzenia proponuje i jak bardzo jest gościnna – mówi doktor Kinga Stasiak, która w ramach wizyty studyjnej *Staff Mobility for teaching* odwiedziła Sulkhan-Saba Orbeliani Teaching University w Gruzji. – Pobyt na tej uczelni trwał tylko kilka dni, a wspomnienia zostaną na zawsze – dodaje.

Podobne efekty przyniosły projekty realizowane przez Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku oraz Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie. Każda z tych uczelni w ramach porozumień z krajami Partnerstwa Wschodniego realizowała projekty mobilności, podnosząc poziom umiędzynarodowienia, jakości kształcenia oraz kompetencje studentów i pracowników.

Łatanie Wikipedii

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji wspiera również wspólną edukację międzykulturową młodzieży z Polski i krajów PW. Tak było w przypadku projektu *Magia cyrku*. Głównym celem przedsięwzięcia była promocja włączenia społecznego młodych ludzi oraz zachęcenie ich do udziału w życiu społecznym. – Ćwiczenie technik cyrkowych okazało się dobrym sposobem na wzajemne zapoznanie się młodzieży z Polski i Ukrainy – mówi Marcin Głuszky, koordynator projektu z ramienia Fundacji Akademii Podmiotowego Wspierania Młodzieży.



Uczestnicy czerwcowego Forum Młodych Partnerstwa Wschodniego, współorganizowanego przez FRSE

Co ważne, projekt wciąż trwa. – To wyjątkowe osiągnięcie, szczególnie w kontekście specyfiki uczestników z Polski. Są to podopieczni placówki resocjalizacyjnej, których zwykle trudno jest zainspirować do aktywnego uczestnictwa. Sytuacja, w której to oni stają się animatorami zajęć dla młodszych kolegów, ma bardzo pozytywny wymiar wychowawczy – dodaje Głuszky.

To, co ze względów proceduralnych nie jest możliwe w ramach Erasmusa+, Fundacja realizuje dzięki dwustronnym umowom międzypaństwowym. Tak jest np. ze współpracą z Ukrainą w ramach Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży. Wśród organizowanych od dwóch lat projektów są m.in. przedsięwzięcia artystyczne – np. warsztaty filmowe i teatralne czy plenery fotograficzne – oraz inicjatywy służące wymianie kulturowej. Wśród nich był projekt *Carpathia – Connecting Cultures*, którego celem było poznanie kultury, tradycji i historii regionu Karpat po obu stronach granicy. – Państwowe Muzeum Etnograficzne zaprosiło nas do włączenia się w prace nad hasłami w Wikipedii, związanymi z kulturą tego regionu, których dotychczas brakowało – tłumaczy Maciej Jankowski, prezes

Stowarzyszenia Passionfruits, koordynującego projekt. – Bardzo cieszy nas, że mimo zakończenia projektu współpraca z naszymi przyjaciółmi z Ukrainy trwa – dodaje.

Nic nie zastąpi bezpośrednich spotkań – tylko wówczas jesteśmy w stanie chłonąć innych ludzi i kraje wszystkimi zmysłami

Sieć Erasmusa+

Andrij Pavlovych z Zespołu Programów Bilateralnych, Centrum Współpracy z Krajami Europy Wschodniej i Kaukazu SALTO EECA podkreśla, że FRSE nie tylko finansuje projekty z krajami Partnerstwa Wschodniego, lecz także organizuje szkolenia, seminaria i wizyty studyjne, wspierając tym samym wdrażanie Polityki dobrosąsiedztwa UE w obszarze młodzieży. W tym zakresie kluczową rolę odgrywa właśnie Centrum Współpracy SALTO z krajami Europy Wschodniej i Kaukazu. – Od 2011 r. Centrum koordynuje szkolenia dla wolontariuszy goszczonych w regionie Europy Wschodniej i Kaukazu. Organizuje też dla byłych wolontariuszy PW wydarzenia,

których celem jest ocena projektów i wymiana doświadczeń – mówi Andrij Pavlovych. Przypomina, że to Centrum SALTO – z ramienia FRSE – było współorganizatorem czerwcowego Forum Młodych Partnerstwa Wschodniego w Warszawie (Więcej o Forum – s. 9).

Ponadto Centrum odpowiada za działania mające na celu poprawę jakości projektów Wolontariatu Europejskiego w krajach PW i w Rosji, poprzez przyznawanie akredytacji organizacjom, które wyrażają wolę przyjmowania wolontariuszy. W ciągu ostatnich sześciu lat SALTO akredytowało ponad dwieście trzydzieści miejsc. Centrum jest też inicjatorem szkolenia *PRO-fit*, którego celem jest wspieranie rozwoju kompetencji pracowników organizacji pozarządowych, tak by byli oni w stanie budować trwalsze relacje z biznesem.

– Rok 2017 to czas szczególnie dla SALTO – powstała Sieć Centrów Informacyjnych programu Erasmus+ w krajach PW i Rosji – mówi Andrij Pavlovych. – Głównymi celami centrów są: wspieranie współpracy między organizacjami oraz włączanie nowych do współpracy, budowanie zaangażowania w projekty programu Era-

smus+, budowanie świadomości wartości współpracy międzynarodowej młodzieży oraz działania informacyjne skierowane do młodzieży, dotyczące szans, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w programie.

Współczesny świat zmałał. Dzięki potędze internetu można wypić wirtualną kawę z kolegą z Gruzji czy założyć firmę z partnerem na stałe mieszkającym na Kaukazie. Nic nie zastąpi jednak bezpośrednich spotkań – tylko wówczas jesteśmy w stanie chłonąć innych ludzi i kraje wszystkimi zmysłami. Wszystko wskazuje na to, że w kolejnych latach – dzięki zaangażowaniu FRSE, programowi Erasmus+ oraz nowym możliwościom w ramach Okna Młodzieżowego PW – okazji do współpracy nie zabraknie. ■

Wycisnąć cytrynę do końca

- Do wyjazdu namawiała mnie mama, mówiąc, że taka okazja może się już nie powtórzyć. Myliła się! - wspomina Mateusz Rybarczyk, student Politechniki Koszalińskiej, laureat konkursu na plakat z okazji 30-lecia programu Erasmus

Mateuszu, gratuluję sukcesu.

Bardzo dziękuję! To dla mnie ogromne wyróżnienie i pierwsza tak prestiżowa wygrana.

Skąd wziął się pomysł na udział w konkursie?

O konkursie dowiedziałem się z internetu. Profesor Monika Zawierowska-Łozińska, wykładająca komunikację wizualną w Instytucie Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej, zamieściła informację o tym na Facebooku. A ponieważ jestem stypendystą Erasmusa, idea konkursu była mi bardziej niż bliska.

A jak to się stało, że wyjechałeś na Erasmusa?

O możliwości wzięcia udziału w programie po raz pierwszy usłyszałem, gdy miałem 19 lat i byłem na pierwszym roku studiów. Przyznam, że nie sądziłem, abym miał duże szanse na wyjazd. Bałem się, że to starsi koledzy kończący studia mogą mieć pierwszeństwo. Wybór miejsca, do którego chciałem wyjechać na pół roku, był szybki. Zakładałem, że ma być inaczej niż w Polsce, abym mógł zakosztować innej rzeczywistości. Zdecydowałem się więc na Lizbonę. Kiedy okazało się, że zostałem zakwalifikowany, byłem szczęśliwy. Później przyszedł moment zwątpienia – czy to aby na pewno dla mnie, ale wtedy mocno wsparła mnie moja mama. Namawiała do wyjazdu, tłumacząc, że druga taka szansa może się nie powtórzyć. Myliła się.

?

Nie miała racji, że taka okazja się nie powtórzy. Właśnie wróciłem z czwartego wyjazdu w ramach programu Erasmus+ (*śmiech*).

Którego?

Czwartego! (*śmiech*). Czasem sam nie wierzę w to, ile przeżyłem dzięki udziałowi w programie, w to, jakim stałem się człowiekiem. Kiedyś byłem chłopakiem, który usiadłby i się rozplakał, gdyby zginęła mu walizka na lotnisku. Dzisiaj jestem o wiele dojrzały,

Właśnie wróciłem z czwartego wyjazdu w ramach programu Erasmus+. Trzeci i czwarty wyjazd – do Malagi – poświęciłem na zdobywanie doświadczenia w biurze projektowym

bogatszy o wiele doświadczeń – zarówno tych dobrych, jak i gorszych, które jednak pozwoliły mi się rozwinąć. Potrafię doskonale poradzić sobie z większymi problemami niż zagubiona walizka (*śmiech*).

Miło to słyszeć, szczególnie że dokładnie takie są założenia programu. Pozwól, że zapytam więc, gdzie byłeś i co robiłeś?

Po raz pierwszy wyjechałem do Lizbony, na wymianę studencką. Po powrocie pomyślałem, że jeśli tylko się uda, to będę aplikował o kolejną szansę. I właściwie głównym powodem, dla którego rozpocząłem uzupełniające studia magisterskie była chęć ponownego wyjazdu na studia za granicę. Tym razem udało mi się odbyć ich część na partnerskiej uczelni w Palermo. Po powrocie okazało się, że w ramach Erasmus studenci mogą ubiegać się o stypendium na realizację praktyk zagranicznych. Tak więc mój trzeci i czwarty wyjazd – do Malagi, z którego wróciłem w sierpniu – poświęciłem na zdobywanie doświadczenia w biurze projektowym.

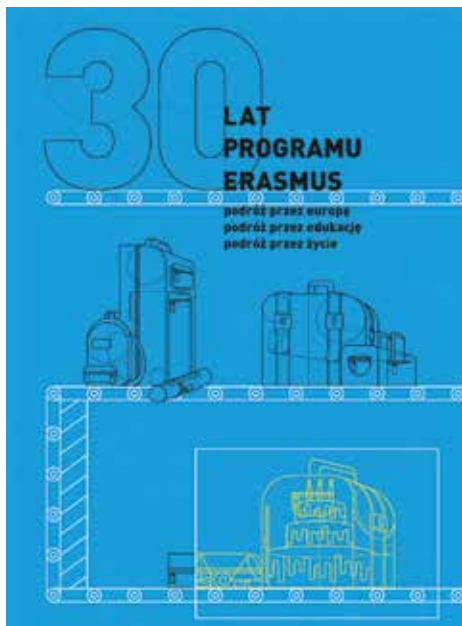
Erasmus to spory kawałek Twojego życia.

Program pozwolił mi rozwinąć skrzydła, dał szansę na lepsze poznanie siebie, nie wspominając już o samej możliwości nauki na zagranicznych uczelniach czy zdobyciu doświadczenia zawodowego. I właśnie dlatego, że Erasmus jest dla mnie tak ważny, wziąłem udział w konkursie na plakat. A że dla mnie jednym z najważniejszych momentów każdego wyjazdu jest czas spędzony na lotnisku, na plakacie są walizki. I skoro to trzydzieste urodziny programu, nie mogło zabraknąć urodzinowego tortu (*śmiech*).

Jakie masz plany na przyszłość?

Erasmus 5.0 (*śmiech*). Planuję kolejny, ale ostatni już staż w ramach programu Erasmus+. Skoro mam możliwość, to chcę tę cytrynę wycisnąć do końca! ■

Rozmawiała Marzena Indra



Zwycięski plakat Mateusza Rybarczyka w konkursie z okazji 30-lecia programu Erasmus



Podróżnik przy tablicy

Rozmowa z Rafałem Mazurem, Ambasadorem programu Erasmus+, 35-letnim doktorem literaturoznawstwa z Rzeszowa. Pasjonuje go poznawanie innych kultur i nauka języków obcych. W tym roku postanowił sięgnąć dna...

Panie Rafale, dna?

Tak! Postanowiłem, by raz w roku zwiedzić stolicę jakiegoś państwa. W tym roku będzie to Nikozja, a tam można spróbować chodzenia po dnie morza. Więc sięgnę dna, w dodatku wyglądając jak pszczelarz, z racji kombinezonu, który trzeba przy tej okazji założyć. Uwielbiam poznawać obce kultury, innych ludzi. Gdybym nie był nauczycielem, zostałbym podróżnikiem!

Doskonale wpisuje się to w ideę programu Erasmus+.

Erasmus łączy wszystko to, co lubię: możliwość uczenia się, podróżowania, posługiwania się obcym językiem, poznawania innych ludzi... A przede wszystkim pozwala realizować się zawodowo. Kiedy go odkryłem, uznałem, że to inicjatywa dla mnie.

Dokąd Pan dotarł w ramach Erasmus+?

Za pierwszym razem wyjechałem do Lizbony, gdzie prowadziłem zajęcia z kultury Polski, miałem wykłady z poezji Symborskiej oraz zajęcia z języka polskiego dla początkujących. Za drugim razem miałem szansę prowadzić zajęcia w szkole o profilu turystycznym w Saragossie, również z języka polskiego i z kultury polskiej. Obydwa wyjazdy były niesamowite.

Stąd pomysł na udział w konkursie na Ambasadora?

Jestem typem człowieka, który potrzebuje zmiany, aby co jakiś czas nowy projekt wyrzucił mnie z bieżących torów myślowych. Więc kiedy znalazłem ogłoszenie w internecie, pomyślałem: czemu nie, najwyższej nic się nie wydarzy.

I wygrał Pan!

Tak, przyznam, że się tego nie spodziewałem. I teraz już wiem, że tym bardziej Erasmus+ nigdy nie opuszczę... (*śmiech*).

Rozmawiała Marzena Indra



Im Unia Europejska bardziej otworzy się na nowe państwa, które chcą włączyć się do Wspólnoty, czyli państwa bałkańskie i te za naszą wschodnią granicą, tym będzie bezpieczniej, a Europa będzie bardziej dopełniona.

Beata Szydło, premier RP



Młodzi liderzy zmieniają świat

Gościem Forum Ekonomicznego Młodych Liderów była premier RP Beata Szydło

Prawie 400 uczestników z 43 krajów, dziewięć inspirujących warsztatów z praktykami biznesu, nauki i polityki, debaty i panele dyskusyjne, tysiące rozmów w kularach, a także spotkania z najważniejszymi polskimi i europejskimi decydentami – tak w dużym skrócie można podsumować XII Forum Ekonomiczne Młodych Liderów (FEML) w Nowym Sączu, które 7 września 2017 r. przeszło do historii.



Uczestnicy Forum wzięli udział w warsztatach z praktykami biznesu

– powiedziała. – Wyzwanie stoi przed każdym z nas. Dyskutujcie, twórczcie, zadawajcie pytania, szukajcie odpowiedzi. Europa na to czeka! – zachęcała.

Wtorkowe dyskusje koncentrowały się na współczesnym przywództwie, polityce młodzieżowej oraz przyszłości Unii Europejskiej. Biorący udział w debatach – zarówno politycy, jak i młodzi liderzy – nie mieli wątpliwości, że w 2025 r. Wspólnota wciąż będzie istnieć. Wielu z nich podkreślało jednak, że reforma jest nieodzowna. – Są osoby, które nigdy nie doświadczyły ducha Erasmusowego. Na szczęście my jesteśmy już z pokolenia bardziej tolerancyjnego i otwartego, dlatego wierzę, że uda nam się przezwyciężyć problemy, przed którymi stajemy teraz UE – przekonywała Nikolett Garai (Węgry).

– Zachęcam was, abyście sięgnęli po strumień unijnych pieniędzy, które Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji może przeznaczyć na wasz rozwój – powiedział dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny Fundacji (FRSE) podczas dyskusji poświęconej polityce młodzieżowej. – Wspieramy osoby pracujące z młodzieżą, szkolimy dzięki współpracy w ramach SALTO – zaznaczył.

W środę, 6 września, uczestnicy FEML rozmawiali o innowacjach, startupach oraz współpracy nauki z biznesem. Dużo emocji wzbudziły dwa wystąpienia specjalne: prezydenta Republiki Macedonii Gjorge Ivanova oraz premier polskiego rządu Beaty Szydło. – Powinniście myśleć pozytywnie. Gąsienica zawsze zamieni się w kokon, a z niego wyłoni się motyl – mówił prezydent Macedonii.

– Najważniejsze to nie bać się walczyć o marzenia. Czasami obawiamy się, że one nie zostaną zaakceptowane przez innych. Mimo to zachęcam, by każdy pomysł przekładać na działanie, nawet jeśli będziecie popełniać błędy – przekonywała polska premier. Ostatni dzień FEML uczestnicy spędzili w Krynicy-Zdroju, gdzie wzięli udział w sesji plenarnej XXVII Forum Ekonomicznego oraz dwóch debatach. Po trzech dniach intensywnych spotkań, dyskusji i warsztatów można mieć nadzieję, że już wkrótce Unia – pod wodzą młodych liderów z pokolenia Erasmus – przeżyje swoje odrodzenie.



Już podczas sesji otwierającej, która odbyła się we wtorek, 5 września, uczestnicy Forum usłyszeli słowa wsparcia i zachęty do mobilizacji. Twórcze, ale i realne znaczenie Forum Ekonomicznego zaakcentowała Agata Dziubińska-Gawlik, prezes Europejskiego Domu Spotkań – Fundacji Nowy Staw. – Od 12 lat młodzi ludzie z całej Europy przyjeżdżają tutaj, by kreować nowy wizerunek Starego Kontynentu



Fot. Krzysztof Kuczyński

Rekomendacje po III Forum Młodzieży Partnerstwa Wschodniego

W dn. 22 i 23 czerwca w Warszawie odbyło się III Forum Młodzieży Partnerstwa Wschodniego. W spotkaniu uczestniczyło ponad 300 osób z 33 krajów Europy. Jednym z zadań uczestników było wypracowanie rekomendacji, które zostaną przedstawione podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego, zaplanowanego na listopad br.

Forum było okazją do zidentyfikowania problemów utrudniających młodym ludziom uczestnictwo w procesach decyzyjnych oraz do opracowania rozwiązań, które sprawią, że decydenci na poziomie krajowym i unijnym będą lepiej reagować na problemy młodego pokolenia.

Aktywność – Przedsiębiorczość – Edukacja

Dyskusje plenarne oraz warsztatowe w trakcie Forum prowadzone były w trzech powiązanych ze sobą obszarach: aktywność obywatelska, przedsiębiorczość oraz edukacja formalna i pozaformalna. Rekomendacje, które powstały w wyniku dyskusji prowadzonych w trakcie spotkań i debat, zakładają m.in. większe zaangażowanie młodych ludzi w działania Europejskiego Korpusu Solidarności i otwarcie projektu na Wschód, ujednoczenie i uproszczenie założeń legislacyjnych na poziomie krajowym i europejskim oraz ustanowienie programów wsparcia przedsiębiorczości dla młodych ludzi z uwzględnieniem ich w planowanej polityce młodzieżowej. Dodatkowo uczestnicy rekomendują kontynuowanie dialogu politycznego pomiędzy zainteresowanymi stronami oraz wzmocnienie współpracy w obszarze edukacji pomiędzy nimi na szczeblu lokalnym i regionalnym, a także wzajemne dzielenie się najlepszymi praktykami i doświadczeniami.

Dokument ma ułatwić opracowanie wspólnych założeń do polityki młodzieżowej opartej na zasadach przejrzystości i odpowiedzialności.

W trakcie Forum w Warszawie z jego uczestnikami spotkała się m.in. minister edukacji narodowej Anna Zalewska. Dyskusje dotyczyły m.in. reform w polskim systemie edukacji



Fot. Krzysztof Kuczyński



ERASMUS+ W SMARTFONIE!

Komisja Europejska uruchomiła aplikację mobilną Erasmus+. Program ma pomóc w zorganizowaniu wyjazdu studentom, wolontariuszom, stażystom i innym zainteresowanym. Dzięki aplikacji można w łatwy sposób śledzić stan formalności administracyjnych przed wyjazdem, podczas pobytu za granicą i po powrocie – na przykład przygotować i podpisać online porozumienia o programie zajęć na studiach z uczelnią macierzystą oraz z uczelnią z zagranicy. Dodatkowo można doskonalić znajomość języków obcych przy pomocy platformy wsparcia językowego programu Erasmus+, która oferuje kursy językowe online i pomoc mentora. Aplikacja dostępna jest w systemach Android i iOS.



PROJEKT SECOND CHANCE LAUREATEM NAGRODY EUROPEJSKIEJ

Pod koniec czerwca br. międzynarodowy projekt *Second Chance*, zrealizowany z udziałem Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce, został nagrodzony przez Europejskie Stowarzyszenie na rzecz Edukacji Dorosłych. Nagroda Grundtvig Award jest przyznawana od 2003 r. za innowacyjność i doskonałość w edukacji dorosłych. Nagrodzony projekt został zrealizowany w latach 2013-2015 w ramach programu Uczenie się przez całe życie – Grundtvig i miał na celu porównanie w krajach partnerskich edukacji osób przebywających w zakładach karnych oraz osób wykluczonych społecznie. Partnerzy przeanalizowali m.in. przyczyny niekończenia przez skazanych edukacji szkolnej na wolności. Wypracowali również nowe pomysły i rozwiązania w zakresie edukacji grup defaworyzowanych.



ODKRYJ SWÓJ TALENT!

Weź udział w Europejskim Tygodniu Umiejętności Zawodowych 2017

W dniach 20-24 listopada 2017 r. odbędzie się druga edycja Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych (*European Vocational Skills Week*). Tematem przewodnim wydarzenia będzie wspieranie mobilności, w tym praktyk i staży w przedsiębiorstwach oraz partnerstwa między przedsiębiorstwami a placówkami kształcenia i szkolenia zawodowego.

Inicjatywa jest adresowana do instytucji działających w sektorze Kształcenie i szkolenia zawodowe i stanowi doskonałą okazję do tego, aby zainteresować swoimi działaniami zarówno społeczność lokalną, jak i międzynarodową. Mimo że samo wydarzenie zaplanowane jest na listopad, to organizatorzy zachęcają do rozpoczynania indywidualnych działań już w październiku br.



JESIENNA EDYCJA ERASMUS MUNDUS

Od października 2017 r. do stycznia 2018 r. będzie trwał nabór dla studentów, którzy jesienią przyszłego roku chcą zacząć swoją przygodę z programem Erasmus Mundus.

W lutym tego roku najwięcej stypendiów przyznano studentom z: Brazylii (79), Indii (63), Iranu (59), Bangladeszu (58) oraz Meksyku (49). Podczas trwania programu studenci nie muszą się martwić żadnymi kosztami. Większość osób będzie z niego korzystała przez dwa lata, a do wyboru adepci szkół wyższych mają takie przedmioty, jak: astrofizyka, nanotechnologia, kartografia, etyka, sport.

Człowieku, bądź obywatelem!

Tylko ktoś, kto wierzy w siebie jest w stanie zachęcić innych do działania i rozwoju.
Na Podlasiu robią wszystko, by młodzieży z ikrą nie zabrakło

Urszula Kaczorowska



Poczucie własnej wartości opiera się w dużej mierze na świadomości własnych talentów i ograniczeń

Foto: Daniel Abramowicz

Licealiści i gimnazjaliści mają okazję poćwiczyć angielski, a przy tym dobrze się pobawić. Ja w tym czasie rozmawiam z Jarosławem Budnikiem, dyrektorem Zespołu Szkół w Dąbrowie Białostockiej. Unika odpowiedzi na pytanie, jak być dobrym liderem dla młodzieży. W końcu jednak przyznaje: – Trzeba zacząć od budowania poczucia wartości. Tylko dowartościowany człowiek ma ochotę myśleć, jak pomagać innym.

Poczucie własnej wartości w dużej mierze opiera się na świadomości własnej wiedzy, talentów i ograniczeń. Właśnie dlatego w programie seminarium są spotkania z różnymi gośćmi, dzięki którym młodzi mają poszerzyć m.in. wiedzę o świecie. Najpierw jednak dyskutują we własnym gronie o aktywności ludzi pochodzących z różnych środowisk. Na przykład emerytów. Pierwsze skojarzenie? – Mają dużo wolnego czasu – pada z sali. Co młodzi mogą im zaproponować? – Naukę poruszania się po nowych technologiach – słychać odpowiedź.

W samo południe do sali wchodzi: Leszek Gryc z Urzędu Miejskiego w Michałowie, przedstawiciel Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie i Zagrożonym Wykluczeniem Społecznym Lepsze jutro, Maria Giegiel ze Stowarzyszenia Aktywny Senior i redaktor naczelna „Wiadomości Gródeckich” Dorota Sulzyk. Jest też przedstawiciel Grupy Samopomocowej AA. Przez następną godzinę opowiadają, na czym polega ich działalność. Młodzi dowiadują się, jak bardzo... zajęty może być emeryt. – Ja nie wiem, czy u starszej pani znajdzie się w grafiku miejsce dla mnie. Ona chodzi z kijkami, na zumbę i do opery... – mówi po spotkaniu jeden z zaskoczonych licealistów.

Później okazuje się, że młodym zdarza się myśleć stereotypowo również o innych sprawach. Oczy otwiera im na przykład Leszek Gryc. Opowiada o swoim zaangażowaniu w prace organizacji pozarządowej,

Zaczyna się od integracji. Trzydzieści młodych osób zebranych z całego Podlasia w sali Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku dostaje do ręki kartki. Zadanie jest proste – napisać odpowiedzi na dwa pytania: „Co mogę ci zaoferować?” i „W czym potrzebuję pomocy?”. Uczestnicy – głównie licealiści (dwójka przyjechała wprost z egzaminów maturalnych) – nie mają wyboru. Choć część z nich widzi się po raz pierwszy, podchodzą do siebie i zaczynają rozmawiać. Zastanawiają się, jakimi umiejętnościami mogą się podzielić, a jakich jeszcze im brakuje. To doskonały trening pewności siebie przed tym, co ich czeka: trzydniowym seminarium dla członków Rad Młodzieżowych z Podlasia.

Za rozwijanie Rad w tej części Polski zabraли się dwa lata temu Wojciech Pappai i Karolina Frąckiewicz, na co dzień pracujący w Stowarzyszeniu Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany ANA-WOJ. Cel był jasny: budować postawy

obywatelskie wśród młodych ludzi z regionu. W projekcie *Wspólna sprawa – wspólny głos* miało wziąć udział sześć gmin z północno-wschodniej Polski, ale szybko okazało się, że musi ich być 12 – tak duże było zainteresowanie. Sukces sprawił, że przedsięwzięcie Wojtka i Karoliny zostało zgłoszone do konkursu Eurodesk Award 2017.

Teraz pomysłodawcy postanowili pójść za ciosem. Wykorzystali Europejski Tydzień Młodzieży, by zorganizować seminarium dla młodych reprezentantów rad z: Łomży, Suwałk, Grajewy, Siemiatycz, Michałowa, Dziadkovic i Dąbrowy Białostockiej. To właśnie ci młodzi ludzie spotkali się w Białymstoku. Postanowiłam ich odwiedzić.

Sami będą się rozglądać

Po integracji w stolicy Podlasia wsiadamy do autokaru. Jedziemy 30 km za Białystok, do ośrodka z Waliłach. Trwa wieczorne spotkanie, prowadzone przez Marię i Cristinę – uczestniczki Wolontariatu Europejskiego.



Fot. Daniel Abramowicz

W programie seminarium były spotkania z różnymi gośćmi, dzięki którym młodzi mogli poszerzyć swą wiedzę o świecie

zajmującej się pomocą żywnościową. Jak mówi, nauczył się rozpoznawać różne rodzaje niedostatku i traktować każdego potrzebującego indywidualnie. Podłoże biedy może być bowiem bardzo skomplikowane. – Nie mogę oceniać człowieka po tym, czy zgromadził w domu cenne przedmioty. On teraz stoi przede mną i prosi o żywność. Może był taki moment, że mu się finansowo wszystko posypało i obecnie nie ma co jeść, a te przedmioty to symbol dobrych czasów, które dawno minęły? – tłumaczy.

Młodzi słuchają też historii choroby przedstawiciela Grupy Samopomocowej AA. Nie nakłania ich do całkowitej abstynencji. Chce tylko, by wiedzieli, jak to u niego ewoluowało – od czego się zaczęło, a na czym skończyło. Chce uwrażliwić na rozpoznawanie sygnałów, które świadczą o tym, że człowiek ma problem. Przestrzega przed wyśmiewaniem i wykluczaniem kolegów, którzy nie chcą pić na imprezach.

Żadna z rozmów nie jest prowadzona w tonie *starsi wiedzą lepiej*. Leszek Gryc przyznaje, że spotkanie z licealistami i gimnazjalistami uzmysłowiło mu, że jeszcze bardziej musi starać się rozmawiać z młodymi ludźmi po partnersku.

Dobre chęci

Podczas obiadu dosiadam się do grupy z Suwałk. Pytam Piotra Wasilewskiego, przewodniczącego tamtejszej Młodzieżowej Rady Miasta, skąd w nim chęć do działania na rzecz lokalnej społeczności. Mówi, że jego mama skończyła matematykę, ale

została pielęgniarką, bo chciała pomagać ludziom. Jego koleżanka Patrycja Ołów też gen aktywności odziedziczyła – wielkim społecznikiem był jej dziadek.

Piotr i Patrycja opowiadają również o trudnych doświadczeniach – o pierwszej akcji, jaką zorganizowali pod szyldem Rady. Rozesłali po szkołach ankietę dotyczącą lokalnego ośrodka kultury. Jej wyniki pokazały, że ośrodek źle się promuje, że samo rozwieszanie plakatów nie wystarcza. Lokalna gazeta napisała: „Młodzieżowa Rada Miasta pogrążyła ośrodek kultury”.

– A to wcale nie chodziło o pogrążenie, my chcieliśmy pomóc! Zbieraliśmy np. informacje o zdolnych uczniach, którzy dają tam koncerty, a ich szkoły nic o tym nie wiedzą. Na koniec ośrodek kultury był nam bardzo wdzięczny – mówi Piotr.

Jego kolega Piotr Staszkiwicz wspomina natomiast historię udziału w akcji Szlachetna Paczka. Zebrali pieniądze, chcieli kupić pralkę dla wdowca. Okazało się, że

sprzedawca ich oszukał – sprzęt był zepsuty, mieszkanie obdarowanego zostało zalane. Stresu było dużo, ale wspólnym wysiłkiem w ciągu doby udało się znaleźć pralkę z ogłoszenia „Oddam w dobre ręce”. Sytuacja została ekspresowo opanowana.

Rozmowie przysłuchuje się Emilia Trochimowicz, współorganizująca Radę w swojej małej miejscowości. Żali się, że urzędnicy nie traktują jej działań poważnie. Jeden z jej rówieśników natychmiast rzuca garścią dobrych pomysłów: – Nas też nie traktowali poważnie na początku, ale małymi krokami udało się to zmienić. Zaproście urzędnika na wasze spotkanie. Poczujecie się wyróżniony i potem będzie waszym ambasadorem – doradza.

Słucham tych rozmów i czuję, że seminarium doskonale spełnia swoją rolę. Wymiana wiedzy i doświadczeń odbywa się dosłownie na moich oczach. Za tę inicjatywę Wojtek i Karolina też powinni dostać nagrodę. ■



Fot. Daniel Abramowicz

Naukę przełamywania barier najlepiej zacząć od najprostszych spraw: od pokonania nieśmiałości wobec nieznanymi

Bardzo nietypowi goście

W przedszkolu na warszawskiej Woli po raz pierwszy w Polsce zastosowano metodę *Persona Dolls*. Dzieci uczą się od... lalek, jak radzić sobie z problemami

Marzena Indra

— Już po kilku miesiącach widzimy olbrzymi postęp w zachowaniu dzieci – mówią opiekunowie z przedszkola



Basia ma problemy ze wzrokiem i musi nosić okulary. Karolinka jest często odręczana przez rówieśników. Aneta o czarnych włosach nie radzi sobie z własną agresją. Maciek ma problemy adaptacyjne. Jest jeszcze Zuzia, mająca trudności w komunikacji z rówieśnikami oraz Michał – ciągle w ruchu, któremu trudno przychodzi przestrzeganie zasad. To tylko sześć z dwunastu lalek, które regularnie spotykają się z dziećmi z warszawskiego przedszkola. Nie, nie po to, aby być przytulane. Raczej po to, by oswojać przedszkolaków z realnymi trudnościami i skłonić do szukania rozwiązań dla wspólnych problemów.

Przedszkole nr 237 im. Warszawskiej Syrenki to pierwsza placówka w Polsce, która zdecydowała się na wprowadzenie nowatorskiej metody Lalek personalnych do pracy z dziećmi. Realizowany w ramach programu Erasmus+ projekt *Każde dziecko jest wyjątkowe* ma pomóc w rozwoju kompetencji społecznych. Założenia metody, skierowanej głównie do maluchów w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym, są proste. Raz na dwa, trzy tygodnie nauczyciel „przyprawdza” na zajęcia lalkę o określonych cechach i wyglądzie. Zwykle zabawka ma problem czy trudność, z którą sobie nie radzi. Nauczyciel opowiada dzieciom o tych kłopotach, a następnie



PROGRAM:
Erasmus+ Edukacja szkolna
Akcja 2 Partnerstwa strategiczne

REALIZATOR:
Przedszkole nr 237
im. Warszawskiej Syrenki

CZAS REALIZACJI:
2015 r. – 2018 r.

STRONA WWW:
<http://personadolls.eu/en>
<http://fb.com/personadollspolska>

Elementem przedsięwzięcia było międzynarodowe spotkanie projektowe zorganizowane w Warszawie. Przedszkolaki wraz z opiekunami przygotowały fantastyczny spektakl

prosi je o pomoc w ich rozwiązaniu. Kilkulatki uczą się w ten sposób konfrontować z realnymi problemami, stają się bardziej wrażliwe na sytuację rówieśników, bardziej świadomie podchodzą też do własnych kłopotów.

– To niesamowite, jak szybko dzieci oswoiły się z tą metodą i z jaką niecierpliwością czekają na kolejne wizyty każdej z lalek – mówi pracująca z przedszkolakami z Woli Joanna Adamska. – Już po kilku miesiącach widzimy olbrzymi postęp w ich zachowaniu, np. w sposobie wyrażania szacunku do kolegów, którzy mają zbliżone do lalek-gości problemy – dodaje.

Metoda *Persona Dolls* pochodzi z USA, gdzie powstała w latach 50. ubiegłego stulecia, z potrzeby uwrażliwienia dzieci na różnice kulturowe. Obecnie stosowana jest na całym świecie. Również projekt realizowany w Warszawie ma wymiar międzynarodowy – bierze w nim udział osiem innych szkół i przedszkoli z: Turcji, Włoch, Bułgarii, Portugalii, Grecji, Czech, Hiszpanii oraz Estonii. Opinie uczestników są zgodne – *Persona Dolls* to doskonały sposób na sugestywne dotarcie z trudnymi zagadnieniami do kilkulatek i zwiększenie ich szans na kolejnych etapach edukacji.

– Dzięki tej metodzie udaje nam się w odpowiedni sposób przygotować przedszkolaków z najstarszych grup do rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej – potwierdza koordynatorka projektu Marilyn Palla z estońskiego Tallinn Suitsupääsupsa. – W Estonii dzieci nie lubią chodzić do szkoły, często miewają depresję. To dla nas jedno z najważniejszych zagadnień, którym poświęcamy zajęcia z lalkami w naszej placówce. Walczymy też z problemem agresji wśród dzieci – dodaje.

Grażyna Ziółek, dyrektor warszawskiego przedszkola przyznaje, że uwielbia takie projekty. – Mają wpływ na całą społeczność: nauczyciele nagle dostrzegają potrzebę nauki angielskiego, a rodzice,

widząc jak bardzo angażujemy się w pracę, zaczynają nas mocno wspierać – tłumaczy.

Po dwuletniej pracy z lalkami pracownicy warszawskiej placówki zgodnie twierdzą, że nowa metoda przynosi ogromne korzyści w rozwijaniu kompetencji społecznych dzieci. Dlatego już rozpoczęły się działania mające na celu rozpropagowanie metody w środowisku przedszkolnym. Wkrótce mogą zaowocować powstaniem całej sieci placówek, do których oprócz dzieci przychodzić będą... lalki. ■

Podczas międzynarodowego spotkania projektowego Fundację Rozwoju Systemu Edukacji reprezentowały Beata Karwowska (z lewej) i Edyta Wirkowska



Spojrzenie na świat na nowo

Z jednej strony młodzi entuzjaści nowych technologii, z drugiej – starsi, pełni cierpliwości ludzie, gotowi dzielić się doświadczeniem życia z niepełnosprawnością. W Warszawie spotkali się niewidomi z Austrii, Belgii i Polski

Urszula Kaczorowska



Uczestnicy projektu uczyli się m.in. obsługi komputera i urządzeń elektronicznych

Takim właśnie osobom warszawski oddział Polskiego Związku Niewidomych (PZN) – z Anną Lemańczyk jako inicjatorką – zaproponował realizację projektu *Ponad barierami i granicami*, finansowanego przez program Erasmus+. Pomysłodawcom zależało na międzypokoleniowej i międzykulturowej wymianie doświadczeń i sposobów uczenia się. Dlatego do współpracy zaproszono Austriacki Związek Osób Niewidzących i Niedowidzących.

– Chcieliśmy, by wśród polskich uczestników przedsięwzięcia były osoby z różnych miejsc w kraju. Różnorodność sprawia, że można nauczyć się więcej – niewidomi wymieniają się doświadczeniami i inspirują do działania – mówi Anna Lemańczyk z PZN. – Obecność obcokrajowców otwiera z kolei na inną kulturę. Ważna jest też różnica wieku: młodzi uczą starszych obsługi komputera, a starsi młodych – cierpliwości. Pokazują też, że bycie niewidomym nie przeszkadza w założeniu rodziny i prowadzeniu domu – dodaje.

Podczas czterech dni spędzonych wspólnie w Warszawie blisko 40 osób wzięło udział w warsztatach z obsługi komputerów i innych urządzeń elektronicznych i doskonało podstawowe umiejętności, takie jak: pisanie, liczenie czy rozpoznawanie nominałów banknotów i monet. Niewidomi uczyli się też wzajemnie, jak poruszać się w przestrzeni publicznej i jak prosić o pomoc.

Zostaje garstka

Barbara Strągowska ma 56 lat, przyjechała z Gdyni. Zawsze słabo widziała, ale do 40. roku życia pracowała w szkole muzycznej jako nauczycielka teorii muzyki. – Musiałam zrezygnować z pracy, bo przestałam widzieć nuty. Od 10 lat nie widzę zupełnie. Dzięki temu spotkaniu, po długiej przerwie zaczęłam używać języka angielskiego, co mnie bardzo cieszy. To, co mnie najbardziej porusza u obcokrajowców, to ich otwartość. Polacy są ciągle bardzo zamknięci, potrzebują się uczyć tej otwartości – mówi.

Przyznaje, że sporo czasu zajęło jej oswojenie się z nową sytuacją życiową. Człowiekowi, który przez część swojego życia widział, a potem stracił wzrok, dużo trudniej przezwyciężyć trudności i chwile smutku. Często też nawet najbliższa rodzina nie wie, jak dostosować się do nowej sytuacji. Część osób się odcina i wokoło pozostaje garstka, na którą można liczyć. Pani Barbara na co dzień spędza czas w domu. Jej aktywność ogranicza się do rozmów telefonicznych. Sprząta i gotuje dla męża, który ciągle pracuje zawodowo. Najbardziej chciałaby dostać psa przewodnika. Obecnie jej nie przysługuje, bo nie uczy się i nie pracuje, a taki trzeba spełnić warunek.

Są wśród nich niewidzący od urodzenia i tacy, którzy większość życia widzieli, bo geny odpowiedzialne za utratę wzroku uaktywniły się dopiero w dojrzałym wieku. Najmłodszy mają 23 lata, najstarsza uczestniczka 79. Zapału może im pozazdrościć niejedyn pełnosprawny człowiek. Problem w tym, że wielu z nich brakuje przestrzeni do aktywności – część z nich pochodzi z miejscowości, w których nie dzieje się aż tyle, co w dużych miastach. Są więc skazani na pomoc rodzin, które miewają trudności z akceptacją niepełnosprawności.

Milena ma 23 lata, jest niewidzącym dzieckiem widzących rodziców. Mieszka pod Kielcami i studiuje anglistykę. Pracuje w fundacji „Szansa dla Niewidomych”. Przyznaje, że jej rodzice są nadopiekuńczy i jej aktywność czasami ich przeraża. Wspomina, że najtrudniejsze w jej przypadku było przełamanie nieśmiałości. Kiedy chwali jej piękny, angielski akcent i niezwykłą łatwość w porozumiewaniu się tym językiem, mówi, że zawsze była uparta. Wspomina, że czas spędzony w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi w Laskach był dobrą szkołą życia.

Praca czy iluzja

W sali słychać cztery języki – niemiecki, francuski, angielski i polski. Solidarnie wszyscy zgadzają się na rozmowę po angielsku. Ci, którzy mają problem ze zrozumieniem, korzystają z pomocy siedzących obok przyjaciół. Niewidomi podzieleni na międzynarodowe grupy omawiają różne tematy: możliwość zatrudnienia, edukacji, uczestnictwa w kulturze i życiu społecznym, uzyskania wsparcia finansowego.

W jednej z grup dyskutowane jest ważne spostrzeżenie – w warszawskim metrze lektor informuje na każdej stacji, z której strony otworzą się drzwi. – Dobrze by było, gdyby w każdym autobusie kierowca pamiętał o włączeniu lektora zapowiadającego przystanki – dodaje ktoś inny.



Polskich uczestników przedsięwzięcia najbardziej zaskoczyła otwartość obcokrajowców

Jednym z największych problemów osób niewidzących jest brak zatrudnienia. W tej grupie nie ma osoby, która nie chciałaby podjąć pracy. Bardzo trudno ją jednak znaleźć – żalą się uczestnicy z Austrii i Polski. Austriacki rząd przyjął rozporządzenie, według którego w sektorze publicznym i biznesie 2 proc. miejsc musi być zarezerwowanych dla osób niepełnosprawnych. To jednak nie rozwiązuje problemu, bo firmy wolą zapłacić karę w wysokości 3000 euro rocznie niż wypełnić to zobowiązanie.

Łatwo nie mają także osoby chcące założyć własny biznes. Frederick z Austrii organizuje czasami pokazy sztuczek iluzjonistycznych. Myślał o założeniu własnej firmy, ale dowiedział się, że jeśli to zrobi, straci zasiłek dla osób niepełnosprawnych.

W Polsce natomiast orzeka się niepełnosprawność w skali trzystopniowej. Niewidomi mają wpisane w dokumentach: niezdolny do pracy, niezdolny do samodzielnego życia... – Jak potencjalny pracodawca ma się czuć zachęcony do zatrudnienia niewidomego, kiedy czyta coś takiego? – pyta jeden z uczestników.

Czterodniowe spotkanie w Warszawie było dla niewidomych prawdziwym świętem. Oprócz warsztatów zwiedzili Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i Ogród Saski. Odwiedzili też Siostry Franciszkanki i posłuchali muzyki klasycznej w Austriackim Forum Kultury. Wszystko w atmosferze przyjaźni i zrozumienia. Nawet obserwowany przeze mnie pies przewodnik czuł się tu dobrze. Relacji z osobą, której pomagał nie można nazwać pan – podwładny. Raczej był to duet doskonały. ■



W pracy z niepełnosprawnymi wykorzystywane są m.in. lalki

Szansa, którą trzeba wykorzystać

Beata Karwowska
Erasmus+
Edukacja szkolna

Wyjechać na pół roku za granicę, pouczyć się w innej szkole, poznać realia i nową kulturę... Długoterminowe wyjazdy w ramach programu Erasmus+ dają uczniom taką możliwość. Dlaczego dotychczas z tej szansy skorzystali nieliczni?

Program Erasmus+ wciąż kojarzy się głównie ze studenckimi stypendiami zagranicznymi trwającymi semestr lub dwa. Studenci już od 30 lat mogą rozwijać pasje, zdolności językowe, nawiązywać nowe znajomości i poznawać smak życia w innym kraju. Od 2014 r. w ramach nowego programu Erasmus+ Edukacja szkolna z takich możliwości mogą korzystać również uczniowie szkół podstawowych, liceów i techników, którzy ukończyli 14. rok życia, i których szkoła zdecyduje się na realizację projektu w Akcji 2.

Długoterminowe wyjazdy uczniów mogą trwać od 2 do 12 miesięcy i opierają się na *Porozumieniu o programie zajęć*, przygotowanym przez szkołę wysyłającą, przyjmującą oraz wyjeżdżającego ucznia. Dokument ten określa, na jakie zajęcia uczeń będzie uczęszczał, jaki program realizował podczas pobytu za granicą i jakie będą spodziewane rezultaty. W szkołach zostają wskazani nauczyciele – mentor i kontakto- wy – odpowiedzialni za przygotowanie i realizację działań oraz opiekę nad uczniem.

Długoterminowe wyjazdy uczniów mogą przyczynić się do zacieśnienia i zwiększenia trwałości współpracy między szkołami (angażują bowiem wiele osób, nie tylko

Fot. Fotolia



Długoterminowe wyjazdy uczniów mogą trwać od 2 do 12 miesięcy i opierają się na *Porozumieniu o programie zajęć*

uczniów, ale też kadre zarządzającą, nauczycieli i rodziców) oraz do wzajemnego uznawania efektów nauki w szkołach partnerskich. Są one również dobrym mechanizmem umiędzynarodowienia działalności szkół czy wzmocnienia europejskiego wymiaru edukacji szkolnej.

Oczywiście, najwięcej korzyści z takiego wyjazdu czerpią uczniowie. Nic tak dobrze nie pozwoli na zrozumienie europejskiej różnorodności kulturowej czy przełamanie barier i doskonalenie umiejęt-

ności językowych jak właśnie dłuższy pobyt za granicą. W jego trakcie młodzi ludzie nie tylko biorą udział w szkolnym cyklu nauki, uczęszczając na lekcje i zajęcia pozalekcyjne, lecz także mieszkając u rodziny goszczącej, mają szansę poznać realia życia swoich rówieśników, ich kulturę, tradycje czy domową kuchnię. Bardzo często dla ucznia będzie to pierwsze tak długie rozstanie z własną rodziną, co może stanowić emocjonalne wyzwanie i okazję do wykazania się samodzielnością i dojrzałością.

Długoterminowe wyjazdy uczniów nie cieszą się, niestety, zbyt dużą popularnością. Dotychczas wzięło w nich udział zaledwie kilkoro uczniów z trzech szkół z Polski, podczas gdy w krajach takich jak Hiszpania, Niemcy, Włochy czy Francja – ponad setka

Poprzez kontakt z nowymi kolegami w zagranicznej szkole i wspólną realizację zadań uczeń rozwine kompetencje społeczne i przygotuje się do wyzwań, jakie postawi przed nim kolejny etap edukacyjny. W powodzeniu projektu kluczowa jest postawa ucznia w kontekście podejścia do nauki, realizacji obowiązków szkolnych i odnalezienia się w nowym otoczeniu.

Wydawać by się zatem mogło, że taki wyjazd jest niezwykle okazją, aby przed rozpoczęciem studiów i dorosłego życia pozwolić młodemu człowiekowi na sprawdzenie samego siebie, a dla szkoły na nawiązanie bardzo ścisłej współpracy międzynarodowej. Jednak mimo rosnącego zainteresowania ofertą Erasmus+ i coraz większej świadomości korzyści, jakie płyną dla szkół i uczniów z realizacji projektów, Długoterminowe wyjazdy uczniów nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Dotychczas wzięło w nich udział zaledwie kilkoro uczniów z trzech szkół z Polski, podczas

gdy w krajach takich jak Hiszpania, Niemcy, Włochy czy Francja – ponad setka.

Jak wynika z rozmów prowadzonych przez pracowników FRSE – Narodowej Agencji Programu Erasmus+ z nauczycielami i dyrektorami szkół, przyczyną takiego stanu rzeczy jest m.in. obawa przed formalnościami, których należy dopełnić, aby uzyskać zgodę na realizację wyjazdu ze strony organu prowadzącego i kuratorium oświaty. Warto jednak podjąć próbę zgłębienia tematu. – Dokumenty, które musieliśmy złożyć do urzędu miasta i kuratorium były takie same, jak przed krótkim wyjazdem zagranicznym: zawierały harmonogram działań i daty pobytu dzieci w Hiszpanii – mówi Patrycja Lampart, nauczycielka z Gimnazjum nr 4 w Tychach, które z sukcesem zrealizowało już długoterminową mobilność.

W przygotowaniu Długoterminowego wyjazdu pomocny może się okazać *Przewodnik*, dostępny na stronie ersmusplus.org.pl/dokumenty/edukacjaszkolna zawierający opis obowiązków szkół, rodzin goszczących, uczniów, określający terminy działań czy gotowe do wykorzystania wzory formularzy. – Przewodnik po długoterminowych wyjazdach uczniów udostępniony przez Narodową Agencję pomógł nam w działaniach przygotowawczych do mobilności. Skorzystaliśmy z wzorów dokumentów w nim zawartych, co stanowiło duże ułatwienie – podkreśla Patrycja Lampart.

Aby wesprzeć szkoły, które zdecydowały się na realizację dłuższych wyjazdów, pracownicy Narodowej Agencji przeprowadzili również szkolenia dla nauczycieli i uczniów zaangażowanych w projekty, prezentując zasady finansowania wyjazdów, najważniejsze informacje o kraju docelowym i obowiązkach związanych z przygotowaniem raportów z odbytych mobilności.

Szczegóły dotyczące realizacji Długoterminowych wyjazdów uczniów oraz innych działań w sektorze edukacji szkolnej są co roku aktualizowane w *Przewodniku po programie Erasmus+* publikowanym wraz z *Zaproszeniem do składania wniosków*.

Warto podjąć próbę nawiązania tego rodzaju współpracy międzynarodowej – to niezwykle szansa dla polskich uczniów. ■



Od eTwinningu do Erasmus+

Katarzyna Sopolnińska

nauczycielka języka angielskiego,
Szkoła Podstawowa nr 11 i Gimnazjum nr 4
w Inowrocławiu

Przed każdym, kto myśli o udziale w programie Erasmus+ pojawiają się pytania: jak przygotować się do aplikowania? Gdzie szukać partnerów? Odpowiedź jest... bardzo prosta



Nad tematyką projektów zastanawiamy się podczas wakacji, analizując potrzeby i zainteresowania uczniów

Fot. archiwum projektu

Ta odpowiedź to program eTwinning. Udział w nim daje niepowtarzalną okazję poznania partnerów i sprawdzenia swych sił. Po udanej realizacji projektu zdalnej współpracy z inną szkołą czy przedszkolem dużo łatwiej jest podjąć kolejne, poważniejsze już wyzwania. Przekonałam się o tym na własnej skórze.

Przygodę z eTwinningiem rozpoczęłam w 2005 r. Dziś nie wyobrażam sobie pracy bez projektów w tym programie. Przez lata zdarzały się inicjatywy udane, ale również takie, których z różnych powodów nie można nazwać sukcesem. Wszystkie jednak czegoś ważnego mnie oraz moich uczniów nauczyły i z powodzeniem tę wiedzę wykorzystuję do dzisiaj.

Dzięki temu, że nigdy się nie poddawałam, udało się zbudować wspaniałe grono stałych partnerów z Hiszpanii, Grecji i Włoch, z którymi pracuję od czterech lat.

W tym roku postanowiliśmy poszerzyć grupę o szkołę z Ukrainy, która także okazała się niezawodnym partnerem. Nad tematyką kolejnych projektów zastanawiamy się podczas wakacji, analizując potrzeby i zainteresowania uczniów.

W zeszłym roku szkolnym realizowaliśmy projekt pt. *Migration – the circle of life*. Punktem wyjścia była migracja ptaków: określenie tras przelotów, mijanych krajów itp. Zaplanowaliśmy np. obserwację szykujących się do odlotu gęsi na jeziorze Gopło, budowę karmników dla ptaków pozostających na zimowanie, stworzyliśmy też plakaty dla naszych partnerów, opisujące kierujące się do nich ptaki, z apelem o szczególną nad nimi opiekę.

Działania te po pięciu miesiącach stały się punktem wyjścia do podjęcia tematu imigrantów: przesiedlenia przyczyn ich sytuacji oraz poznania doświadczeń krajów

partnerskich, w których przybysze z zagranicy próbują budować nowe życie. Udało nam się dotrzeć do archiwalnych materiałów nt. przyjęcia polskich dzieci w czasie II wojny światowej w Meksyku i Persji. Dowiedzieliśmy się także, że zniszczona po wojnie Polska w 1948 r. przyjęła 3934 greckich i macedońskich dzieci, w tym wiele sierot.

Zakres tego projektu znacznie przekroczył początkowe plany. I to jest właśnie najwspanialsze w działaniach projektowych eTwinningu: w międzynarodowym środowisku zawsze pojawi się temat, nad którym warto się zatrzymać i zgłębić go. Tak samo było w przypadku przedsięwzięcia zatytułowanego *Holly Night – No Man's Land*. Zaplanowaliśmy je na okres świąteczny i zaprosiliśmy do współpracy szkoły z Francji i Belgii. Tematyka dotyczyła wydarzeń Wigilii 1914 r. w okopach I wojny światowej. W każdej ze szkół młodzież rozegrała mecz – zawodnicy grali w koszulkach z nazwiskami żołnierzy biorących bezpośredni udział w wydarzeniach. W założeniu miał to być koniec projektu, ale wtedy... wymknął się on spod kontroli. Pochłonęły nas wspólne poszukiwania, w efekcie których odnaleźliśmy kilka niezwykłych historii z I wojny światowej – m.in. o gołębiu Cher Ami, który uratował 200 amerykańskich żołnierzy. Jego historii nie ma w szkolnych podręcznikach.

Projekty programu eTwinning dały mi wiedzę, którą z powodzeniem wykorzystywałam później w projektach Comeniusa i Erasmus+. Obecnie realizuję cztery przedsięwzięcia w ramach Akcji 2. Zastanawiam się często, gdzie byłabym dzisiaj jako nauczyciel, gdyby nie rok 2005 i podjęta wówczas decyzja. Jestem pewna, że eTwinning ukształtował mnie jako nauczyciela i nauczył działania projektowego. Ta umiejętność to klucz do sukcesu mojego i moich uczniów. ■

Krótką instrukcja dla poszukujących

Pierwsza zasada? Powiązać projekt z Podstawą programową.

Druga - oprzeć go na zainteresowaniach dzieci. O swoich doświadczeniach w programie eTwinning opowiadają jego ambasadorki



SPECJALNIE DLA „EUROPY DLA AKTYWNYCH”

Jolanta Okuniewska
Szkoła Podstawowa nr 13
w Olsztynie

Tematyka projektów programu eTwinning powinna wynikać z zainteresowań dzieci z jednej prostej przyczyny: dzięki temu chętniej zaangażują się one we wszystkie działania i będą mogły same je projektować.

Lubię, gdy temat projektu proponują uczniowie. Raz zdarzyło się to przypadkiem, ale na szczęście podążyłam za dziecięcymi marzeniami. Nasz projekt *Friends Fur-ever*, poświęcony psom, okazał się ogromnym europejskim sukcesem. Przedsięwzięcie miało też duży wpływ na ucznia, który sprawiał kłopoty wychowawcze. Praca tak bardzo mu się podobała, że dokonała się w nim wielka, pozytywna zmiana.

Inspiracją dla projektu często jest również jakieś wydarzenie albo osobiste przeżycie. Tak było z inicjatywą *Eyes-Mirror of the World*. Kiedy dotknęła mnie poważna choroba oczu, postanowiłam z dziećmi zrealizować projekt poświęcony higienie wzroku. I przy okazji pokazać im, że warto dostrzegać piękno otaczającego świata. Szybko okazało się, że dzieci miały wiele pomysłów, które wzbogaciły to przedsięwzięcie. Z kolei projekt *24 zadania na czas oczekiwania* powstał w związku ze świętami. Różnorodne, interdyscyplinarne działania rozłożone na czas Adwentu sprawiły, że z radością oczekiwaliśmy pierwszej gwiazdki.

Innym razem zależało mi, by zaangażować w działania chłopca, który miał kłopoty w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami, był dzieckiem wycofanym, wrażliwym i niezwykle interesował się średniowiecznymi zamkami. Tak pokierowałam rozmową z dziećmi, że ochoczo podchwyciły ten temat, a Dominik stał się naszym ekspertem w średniowiecznej tematyce. Realizacja projektu *Hide and seek in the castle* trwała cały rok szkolny, więc chłopiec miał niezły trening umiejętności społecznych, a my wzbogaciliśmy swoją wiedzę o średniowiecznych zamkach, ówczesnym życiu ludzi i o rycerstwie. Prawda, że to idealne rozwiązanie?



SPECJALNIE DLA „EUROPY DLA AKTYWNYCH”

Barbara Maciejewska-N'sir
Szkoła Podstawowa nr 2
z Oddziałami Dwujęzycznymi
w Poznaniu

Mam szczęście, bo od kilku lat współpracuję ze stałymi partnerami z Hiszpanii, Litwy oraz Ukrainy i wiem, że mogę na nich liczyć – od planowania do zakończenia projektu. Skąd bierzemy pomysły? Od uczniów! Zwykle pod koniec realizacji danego projektu w ankiecie ewaluacyjnej pytamy uczestników o to, jaki temat interesowałby ich w przyszłości. Zdarzają się uczniowie, którzy woleliby kontynuować te same zagadnienia. Większość proponuje jednak coś nowego – i tych pomysłów jest bez liku!

Zbieramy te sugestie, porządkujemy je tak, aby były zgodne z Podstawami programowymi i w swoich szkołach przeprowadzamy głosowanie na najciekawszy zdaniem uczniów temat. Dlaczego nie decydujemy sami? Powiedzmy sobie szczerze – jak wielu jest nastolatków, którzy z własnej woli poświęcają czas wolny dla szkoły? Na pewno niewielu. Jeśli jednak młodzież od samego początku jest zaangażowana w tworzenie projektu, a nie tylko zapraszana do gotowego już dzieła, to jej motywacja do pracy wzrasta niezmiernie.

Podobnie postępujemy w przypadku wyboru tytułu projektu. Uczniowie dosłownie prześcigają się w wymyśleniu oryginalnej nazwy. Najczęściej stosujemy technikę burzy mózgów – w jej trakcie uczestnicy mają prawo do swobodnego wypowiedzenia się i proponowania nawet najbardziej zwariowanych pomysłów. Uczy ich to kreatywności, pewności siebie w prezentowaniu i przekonywaniu innych do własnych propozycji oraz budowania zespołu. Jeśli jednak – co i nam się czasem zdarza – nie możemy dojść do porozumienia, wtedy korzystam z narzędzia Random Group Creator.

Dobrze wybrany temat to gwarancja sukcesu projektu. A więc również gwarancja wspaniałej przygody dla uczniów i nauczycieli.

Wyzwanie z plusem

Edukacja pozaformalna nie jest dla trudnej młodzieży? Czas obalić ten mit. Program Erasmus+ może pomóc nie tylko w odpowiednim przygotowaniu kadry, ale też stworzyć szansę na działania angażujące samą młodzież

Dominika Jagiełło
Erasmus+ Młodzież

Fot. Fundacja Po Drugie



Fundacja prowadzi obecnie projekt *Positive parenting* (w ramach Partnerstwa strategicznego)

Argumenty, że się nie da, są zwykle te same: trudna młodzież się nie zmieni, a edukacja pozaformalna to zabawa dla grzecznych. Tymczasem bez trudu znaleźć można ludzi, którzy jednak próbują, i to z sukcesami. Przykładem może być Fundacja Po Drugie, założona przez Agnieszkę Sikorę.

Spotykamy się w siedzibie organizacji na warszawskim Powiślu. – Pracujemy z młodzieżą po placówkach resocjalizacyjnych: młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, ale również z młodzieżą

po pieczy zastępczej: domach dziecka czy rodzinach zastępczych – wyjaśnia Agnieszka. – Wśród naszych podopiecznych są również osoby po wyroku w zakładach karnych. Ludzie ci, z uwagi na swoje doświadczenie i przeszłość: wieloletnie pobyty w placówkach i izolacji, potrzebują wsparcia w tym, jak prawidłowo tworzyć relacje, jak zadbać o siebie. Zwyczajnie nie mieli gdzie się tego nauczyć – tłumaczy.

Filozofia Fundacji zapisana jest w jej nazwie. – „Po pierwsze” – to wszystko to, co już wydarzyło się w życiu tych młodych ludzi. A „po drugie” jest to, co się zaczyna, co dobre – mówi Agnieszka. – Pracujemy z osobami, które nigdy nie miały normalnej

rodziny, które bardzo często nie miały obok siebie pozytywnie nastawionego dorosłego. Takiego, który by ich wspierał, ba, choćby karmił – dodaje.

Fundacja prowadzi warsztaty (m.in. świadomego rodzicielstwa), mieszkania treninowe, udziela wsparcia w uzyskiwaniu samodzielności czy szukaniu pracy, zapewnia pomoc psychologa i uczy prostych czynności związanych z higieną i codziennym życiem. – My chcemy dać młodym szansę na lepsze życie, na to *drugie życie*. Chcemy, by budowali relacje z innymi ludźmi w sposób prawidłowy, by nauczyli się funkcjonować lepiej, i by ich dzieci już takich doświadczeń, jak oni, nie miały – mówi Agnieszka Sikora.

Indywidualnie i po partnersku

Agnieszka nie tylko kieruje fundacją, ale też pisze. W książce *Nowe, co mnie czeka* o jednej ze swoich podopiecznych napisała tak: „Wszyscy próbowali ją nauczyć, jak powinna żyć, tylko co z tego, skoro nie dawali nic w zamian”. – Do młodych ludzi z takim bagażem doświadczeń da się dotrzeć, tylko trzeba chcieć wsłuchać się w nich i poprowadzić – komentuje. Jak mówi, najważniejsze jest nawiązanie relacji i utrzymanie jej. – Trzeba z młodymi rozmawiać, podchodzić indywidualnie i po partnersku. Oni muszą czuć się ważni i bezpieczni, wtedy mogą zaufać. Staramy się dać im wiarę we własne możliwości i poczucie, że ich postępy są istotne – dodaje.

Pytana o metody pracy, zaprasza do drugiego pokoju. Otwieramy w nim szafę pełną pudeł opisanych: niemowlę zdrowe, niemowlę FAS. Agnieszka podaje mi gogle, których założenie powoduje, że człowiek czuje się jak pod wpływem narkotyków. Zakładam. Reakcja błędnika jest natychmiastowa. Chwieję się. Zaciskam oczy, by uspokoić niewyraźny obraz świata.

– Proszę, niech pani potrzyma niemowlę – słyszę. Otwieram jedno oko, wyciągam niepewnie ręce. – Bardziej w prawo – instruuje Agnieszka. Czyli nie trafiłam. Ponawiam próbę, chwytam niezdarnie maleństwo, opada mu główka. Dziecko zaczyna trząść się i płakać. Ścisła mi się serce. Choć to wszystko odbywa się na niby – w rękach mam tylko fantom niemowlęcia, a sama jestem trzeźwa – efekt jest piorunujący.

– To jedno z narzędzi naszej pracy – wyjaśnia po chwili Agnieszka. – Warsztat składa się nie tylko z części teoretycznej, w trakcie której opowiadamy m.in. o rozwoju ciąży. Młodzież ma też okazję opiekować się specjalną lalką, która płacze, trzeba ją przewijać, karmić, odpowiednio ubrać, bo fantom ma wbudowany czujnik temperatury. W tym doświadczeniu młodzież uczestniczy z dużym zainteresowaniem, bo dzięki temu ma szansę zastanowić się nad sobą, odpowiedzieć na pytania: czy jesteś dojrzały, czy radzisz sobie z emocjami, czy potrafisz zrobić coś od początku do końca, jak reagujesz w środku nocy, gdy to dziecko płacze, czy jesteś gotowy na rolę rodzica.

Filozofia Fundacji zapisana jest w jej nazwie. – „Po pierwsze” – to wszystko to, co już wydarzyło się w życiu tych młodych ludzi. A „po drugie” jest to, co się zaczyna...

Dodatkowo narko- lub alkogogle pokazują konsekwencje bycia „pod wpływem”. – Pokazałam pani dość drastyczną wersję warsztatu. Zwykle młodzież w goglach po prostu chodzi albo próbuje wsiąść na rower – mówi Agnieszka. – Generalnie, w przypadku takich warsztatów bazujemy na nauce przez doświadczenie. Najpierw dajemy młodym ludziom coś przeżyć, a potem siadamy i rozmawiamy. Młodzież może sama zdefiniować problem i wyciągnąć wnioski.

Inny jest okej!

Skąd się w ogóle wzięły lalki w Fundacji? Z programu Erasmus+. Tę metodę pracownicy Fundacji rozwijali w trakcie projektów partnerskich i szkoleń poświęconych świadomemu rodzicielstwu, a teraz dzielą się nią w trakcie kolejnych przedsięwzięć (np. *Not too fast, not too much*, zrealizowanego z partnerami z Bułgarii, Włoch, Hiszpanii, Rumunii, Litwy oraz Polski). Stale szukają też kolejnych inspiracji – starają się bowiem nie wyważać otwartych drzwi, tylko korzystać z gotowych i sprawdzonych rozwiązań.

Dla przykładu: podczas organizowanej w ramach Erasmus+ wizyty studyjnej w zakładzie poprawczym w Walii przedstawicielki Fundacji natknęły się na książeczkę *Getting to know me*. Dostawał ją każdy nowy podopieczny walijskiej placówki. – Podczas spotkań z psychologiem lub późniejszym opiekunem ta kolorowa broszura była wypełniana. Dzięki temu *nowy* poznawał placówkę, a pracownik jego – tłumaczy Agnieszka. Jej fundacja przetłumaczyła książeczkę i dostosowała ją do polskich warunków. Tak powstało *Poznanie siebie*. – W ciągu tygodnia wychowawca może bardzo dużo dowiedzieć się o nowej osobie i miękko wprowadzić ją w nową rzeczywistość – chwali Agnieszka. – Podzieliliśmy się

tym doświadczeniem z różnymi placówkami i część z nich stosuje to narzędzie. Przygotowałyśmy także *Samodzielnik*, który pozwala młodemu człowiekowi zastanowić się, jak przygotować się do samodzielnego życia po opuszczeniu placówki wychowawczej – dodaje.

Teraz Fundacja jest w trakcie projektu *Positive parenting*, którego celem jest stworzenie materiału edukacyjnego dla specjalistów zajmujących się profilaktyką nastoletniego rodzicielstwa i pracą z młodzieżą nad budowaniem prawidłowych postaw w tym zakresie. – Wraz z partnerami z Litwy, Niemiec, Turcji i Włoch wymieniamy się doświadczeniem i uczymy, jak doskonalić już wykorzystywane praktyki – mówi Agnieszka.

A trudna młodzież? Czy ją też można bezpośrednio angażować w międzynarodowe projekty? – Można – odpowiada Agnieszka. – Oczywiście, trzeba pokonać różne bariery.

Po pierwsze, wielu podopiecznych Fundacji nigdy nie było za granicą, nie ma świadomości, że *jesteśmy w Europie*, jest źle nastawionych do *obcych*. Po drugie, młodzież ma trudności w komunikacji i nie zna języka angielskiego. I po trzecie, są to osoby, które mają sporo do nadrobienia w obszarze społecznym, nie zaangażują się więc w pełni w realizację projektu. Formularz jest dla nich za długi, nomenklatura zbyt trudna.

– Ale wszystkie te problemy można rozwiązać – przekonuje Agnieszka. Jak mówi, problemy komunikacyjne znikają już po dwóch-trzech dniach. Jednocześnie młodzi dochodzą do wniosku, że ci *inni* z zagranicy są okej, można razem robić dużo ciekawych rzeczy. – To nieprawda, że Erasmus+ jest tylko dla grzecznych – mówi Agnieszka. – Czasem wystarczy po prostu ruszyć głową. ■

Więcej o realizacji projektów programu Erasmus+ z tzw. trudną młodzieżą w kolejnym numerze „Europy dla Aktywnych”.
Naszym rozmówcą będzie Marcin Głuszyk, prezes Akademii Młodzieży i dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego z Trzebieży.

Wiatr czy huragan zmian?

Realizacja najnowszej inicjatywy Brukseli – Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS) – oznacza najprawdopodobniej, że od 2018 r. projekty Wolontariatu Europejskiego (EVS), finansowane w ramach Erasmusa+, nie będą kontynuowane

Aleksandra Kania

Kalina Strzałba

Erasmus+ Młodzież

Pierwsze wzmianki na temat Korpusu zaczęły pojawiać się już we wrześniu ubiegłego roku. Powstanie nowego programu angażującego młodych Europejczyków w działania solidarnościowe na terenie Wspólnoty oficjalnie zainaugurowano w grudniu 2016 r. – zrobił to przewodniczący KE Jean-Claude Juncker. Wokół założeń inicjatywy do dziś toczy się gorąca dyskusja, a kolejne informacje budzą tyle samo entuzjazmu, co kontrowersji. Stworzenie Korpusu pociągnie bowiem za sobą istotne zmiany także w funkcjonowaniu Wolontariatu Europejskiego, największego obecnie unijnego programu dla wolontariuszy.

EKS w zamyśle Komisji ma być odpowiedzią na potrzeby i wyzwania zmieniającej się Europy. Celem programu jest tworzenie zintegrowanego społeczeństwa, wzajemne wsparcie i reagowanie na wyzwania społeczne. Korpus ma być narzędziem dla tych, którzy chcą pomagać innym, uczyć się, rozwijać, inspirować oraz zdobywać doświadczenia. W działania wolontariackie i o charakterze staży/praktyk zawodowych Komisja chce zaangażować 100 tys. osób w wieku 18-30 lat. Opublikowana 31 maja br. podstawa prawna EKS jest w tej chwili (koniec sierpnia) opiniowana w Parlamencie Europejskim, zatem proponowane rozwiązania mogą jeszcze ulec modyfikacjom. Dokument ten już teraz jednak pozwala przyrzeć się kierunkowi czekających nas zmian.

EKS składa się z dwóch uzupełniających się elementów: projektów wolontariatu oraz projektów z zakresu rozwoju zawodowego. Te pierwsze umożliwią młodym osobom (17-30 lat) zaangażowanie

się w działania społeczne dotyczące m.in. edukacji, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego oraz integracji imigrantów i uchodźców. W ramach tzw. ścieżki zawodowej młodzi ludzie będą otrzymywać oferty pracy, praktyk lub przyuczenia do zawodu w sektorach, które wpisują się w misję i ideę EKS. Ta część Korpusu będzie rozwijana stopniowo poprzez partnerstwa z instytucjami publicznymi, organizacjami pozarządowymi i przedsiębiorstwami.

Działanie EKS będzie się opierać na specjalnej platformie internetowej, obejmującej bazę (w której rejestrują się osoby zainteresowane udziałem w projektach) oraz system PASS (*Placement Administration and Support System*), przeznaczony dla organizacji, które poprzez platformę mogą wyszukiwać uczestników. Od strony technicznej formuła działania EKS wygląda obiecująco. Inne aspekty budzą jednak wątpliwości.

Po pierwsze, z projektu przepisów wynika, że przynajmniej w początkowej fazie w działania Korpusu będą mogli angażować się młodzi ludzie i organizacje tylko z krajów UE. Jest to niewątpliwie minus całej inicjatywy i jeden z najczęściej podnoszonych zarzutów. Po drugie, wdrożenie EKS oznacza najprawdopodobniej, że projekty EVS finansowane w sektorze Młodzież programu Erasmus+ od 2018 r. nie będą kontynuowane. Wskazuje na to m.in. analiza źródeł finansowania projektów Korpusu – duża część budżetu ma zostać przeniesiona ze środków programu Erasmus+. W praktyce, zamiast działań EVS w ramach programu Erasmus+ będą funkcjonowały dwa odrębne programy:

- Europejski Korpus Solidarności, umożliwiający realizację projektów wolontariatu w partnerstwie z krajami UE;
- Projekty Wolontariackie w ramach Akcji 1 programu Erasmus+ Młodzież, umożliwiający realizację projektów wolontariatu z udziałem organizacji i uczestników z krajów programu i partnerskich, na chwilę obecną wyłączonych z Korpusu.

Tworzenie nowej inicjatywy i dekonstrukcja programu Erasmus+ w połowie jego trwania nie są oceniane jednoznacznie. Jednocześnie koncepcja skoncentrowania działań solidarnościowych z udziałem młodzieży pod jednym sztandarem może przyczynić się do wzrostu popularności unijnej oferty, a co za tym idzie, zwiększenia zaangażowania społecznego młodych osób. Komisja deklaruje, że dla organizacji uczestniczących w Wolontariacie Europejskim EKS będzie oznaczał więcej możliwości. W dłuższej perspektywie nowy program ma się stać istotną siłą kształtującą społeczeństwo obywatelskie Europy. ■

Deadline blisko!

Przed nami III termin składania wniosków o dofinansowanie w sektorze Młodzież programu Erasmus+, przypadający 4 października 2017 r. Wiele wskazuje na to, że jest to ostatni moment na uzyskanie dofinansowania projektów EVS w dotychczasowej formule. Zapraszamy i trzymamy kciuki!



Fot. Marco Belucci/CC/flickr.com

Europass – prosto i skutecznie!

Czy kompletowanie dokumentów Europass ma sens? Najlepiej zapytać o to samych zainteresowanych. Oto rozmowy z trójką uczestników facebookowego konkursu *Europass Testimonials 2016*



BEN
SHISHKO

Pochodzę z Moskwy, ale od wielu lat mieszkam w Warszawie. Mam 24 lata, w zeszłym roku uzyskałem tytuł licencjata w zakresie prawa europejskiego i administracji. Przez ostatnie 4-5 lat studiowałem i nauczyłem się wielu interesujących rzeczy, od biznesu i zarządzania zasobami ludzkimi, po projektowanie graficzne, psychologię poznawczą i programowanie.



O dokumentach Europass usłyszałem po raz pierwszy w 2014 r. Skorzystanie z nich było konieczne przy wnioskowaniu o udział w programie wymiany i przy staraniach o dostanie się na staż. W branży, w której pracuję, ważniejsze niż historia zatrudnienia jest posiadanie ciekawego portfolio, prezentującego umiejętności, kreatywność i próbki prac. Europass pomógł mi rozpocząć karierę zawodową. Myślę, że w dokumentach tych najważniejsza jest prostota i łatwość użytkowania. I mówię to nie tylko jako użytkownik, ale też jako projektant. Aplikacja sprawnie prowadzi cię przez kolejne pytania i formularze, przedstawia objaśnienia, jak poprawnie wypełnić poszczególne rubryki, a na koniec automatycznie generuje profesjonalny i dobrze wyglądający życiorys. Żadnych pomyłek, żadnego formatowania tekstu... Super!



KASIA
CNOTALSKA

Od wielu lat jestem nauczycielką języka angielskiego – uczę już dzieci moich pierwszych podopiecznych! Jako koordynator programu Comenius uczestniczyłam już w ośmiu wymianach ze szkołami w Europie oraz w wielu zagranicznych kursach metodycznych. Czasem mam wrażenie, że programy „Uczenie się przez całe życie” i Erasmus+ zaprojektowano specjalnie dla mnie...



O ile dobrze pamiętam, z Europassem zetknęłam się po raz pierwszy w 2014 r. Narodowa Agencja Programu Erasmus+ zachęciła mnie, żebym ubiegała się o dokument Europass-Mobilność w związku z wyjazdem na Maltę na kurs metodyczny. Ale, co ciekawe, jeszcze nie miałam okazji z tego dokumentu skorzystać, bo straszna ze mnie nudziara – od ponad 20 lat pracuję w tej samej instytucji! Jestem jednak pewna, że może on okazać się potrzebny. Dzięki niemu pamiętam, czego nauczyłam się podczas danego kursu i jakie nowe doświadczenia zdobyłam. Wszystkim, którzy wahają się, czy skorzystać z dokumentów Europass mówię: nieważne, ile macie lat i jakie wykształcenie – warto te papiery mieć. Potwierdzają one wiedzę oraz umiejętności zdobyte w innych krajach europejskich i mogą okazać się pomocne w rozwoju kariery zawodowej.



RICARDO
CONCEICAO

Mam 30 lat, jestem technikiem informatykiem, świadczę usługi online i offline. Moim klientom pomagam również w szukaniu zatrudnienia i przygotowaniu się do rozmów o pracę. Większość usług świadczę za pomocą narzędzi i dokumentów Europass. Zawsze lubiłem pomagać innym!



Pierwszy raz usłyszałem o Europassie, kiedy znajomi poprosili mnie o pomoc w przygotowaniu życiorysów – ubiegali się wówczas o pracę za granicą. To było w 2005 lub 2006 r. Zrobiłem mały research i znalazłem stronę Europass. Wkrótce sam skorzystałem z serwisu – chciałem, żeby moje curriculum vitae i list przewodni wyglądały lepiej. Gdy poprosiłem dział kadr w mojej firmie o ocenę dokumentów, usłyszałem: „Gdyby wszyscy składali takie papiery, znacznie łatwiej byłoby zidentyfikować i wybrać odpowiednich kandydatów”. W narzędziach i dokumentach Europass najbardziej podoba mi się łatwość użytkowania i organizacja. Wszystko jest przejrzyste. Łatwo też wprowadzać zmiany, jeśli są konieczne. Nie ma drugiego takiego narzędzia. Każdy powinien z niego korzystać!

Jedność z jednostek

Za realizację projektów w ramach programu Erasmus+ zabierają się co roku setki nowych zapaleńców. Nie wszyscy wiedzą jednak dokładnie, jak pracować w zespole projektowym, by przyniosło to odpowiednie efekty

Patrycja Makowska
Zespół PO WER FRSE
Ula Kaczorowska

Wieloletnie doświadczenie FRSE w zarządzaniu projektami wskazuje, że choć pojęcie *zespół projektowy* odmiennie jest przez wszystkie przypadki, jego członkowie często nie wiedzą, jak ze sobą współpracować. Mało tego – bywa, że beneficjenci nie są nawet w stanie jednoznacznie określić, kto wchodzi w skład tego zespołu. Raporty końcowe wypełniane przez beneficjentów odnoszą się najczęściej do wpływu podejmowanych przedsięwzięć na daną instytucję. Podkreślane są w nich takie efekty, jak podniesienie jakości kształcenia, wprowadzenie innowacji edukacyjnych i zmian w programach nauczania czy wzrost prestiżu instytucji. Zapomina się natomiast o wpływie projektu na osoby zaangażowane w jego realizację. Nie docenia się tego, jak dużą wartością jest zbudowanie dobrze funkcjonującego zespołu projektowego. A przecież zadanie to bywa bardzo trudne, choćby dlatego, że często członkowie zespołu nie pracują ze sobą dobrowolnie – trafiają do niego w wyniku różnych powiązań formalnych. Tym ważniejsze wydaje się stworzenie odpowiednich warunków do doskonalenia współpracy między nimi.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji postanowiła wypełnić tę lukę. Tak powstała idea POWERGEDON 2017 – szkolenia nastawionego na potrzeby ludzi realizujących projekty mobilności zagranicznej. Szkolenia, które nie miało koncentrować się na zasadach, wytycznych czy wymogach związanych z realizacją projektu, a skupić się na rozwoju ludzi, będących motorem działań projektowych. – Bardzo często miałam wrażenie, że beneficjenci, realizując

projekt, planując wszystkie działania i przewidując możliwe scenariusze, zapominają o sobie. A projekt, oprócz głównego celu, jakim jest mobilność zagraniczna, ma również wpłynąć na instytucję i rozwój ludzi zaangażowanych w jego realizację – podkreśla Agata Kłopotowska z Zespołu PO WER, jedna z organizatorek wydarzenia.

Okazja do spotkania była doskonała – pięć lat realizacji projektów ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS), jubileusz EFS, który skończył właśnie 60 lat, oraz 30-lecie programu Erasmus. Do udziału w wydarzeniu, zorganizowanym

w dniach 8-9 czerwca br. pod Warszawą, zaproszono 4-osobowe drużyny reprezentujące beneficjentów, którzy realizują bądź realizowali projekty mobilności w ramach środków PO KL oraz PO WER w sektorach Edukacja szkolna oraz Kształcenie i szkolenia zawodowe. Grupy wzięły udział w militarnej grze terenowej – postawione przed nimi zadania wymagały nie tylko sprawności, celności i sprytu, ale również bardzo dobrej współpracy w zespole oraz znajomości jego zasobów (m.in. intelektualnych, fizycznych, psychospołecznych). Drużyny musiały wspólnie rozwiązywać zadania logiczne, wspierać się



Zadania wymagały nie tylko sprawności, celności i sprytu, ale również bardzo dobrej współpracy w zespole

w zmaganiach fizycznych i planować kolejne kroki tak, aby w określonym czasie zdobyć jak największą liczbę punktów. Z kilku jednostek miała powstać jedność.

– Zadania pozwoliły uwidocznic potencjał każdego z członków naszej ekipy, ujawniły nowe możliwości drżące w zespole, udoskonalily umiejętność dzielenia się zadaniami i wpłynęły na poprawę wewnętrznej komunikacji. Uświadomily też, jak ważne jest budowanie poprawnych relacji w zespole projektowym – podkreśliły w ankiecie ewaluacyjnej po spotkaniu Gabriela Król i Aneta Bagińska z Żorskiej Izby Gospodarczej. – Była to także lekcja wzajemnego zaufania oraz poczucia odpowiedzialności za zespół i wykonywane przez niego zadania – dodały.

Projekty to nie tylko harmonogramy, budżety i sprawozdania, ale przede wszystkim ludzie!

W trakcie spotkania dużo rozmawiano o problemach we współpracy zespołowej. Uczestnicy przyznawali, że realizacja projektu mobilności zagranicznej nie jest łatwym przedsięwzięciem, wymaga bowiem współpracy wielu osób. Koordynator jest osobą wiodącą, ale bez wsparcia osób odpowiedzialnych za kwestie finansowo-księgowo, merytoryczne czy administracyjne jego zadanie będzie bardzo utrudnione. Przedstawiciele FRSE podkreślali też podczas szkolenia, że najbardziej niekorzystna sytuacja powstaje wówczas, gdy osoby zaangażowane w projekt traktują go jako działanie dodatkowe, pojawiające się na chwilę, realizowane w momentach wolnych od innych obowiązków. Nie utożsamiają się więc z projektem i nie chcą brać za niego odpowiedzialności.

Podczas podwarszawskiego spotkania był też czas na teorię. Grę terenową poprzedziło bowiem seminarium *Ponadnarodowa mobilność edukacyjna wsparciem w kształtowaniu kompetencji niezbędnych na rynku pracy*. Goście spotkania dzieliли się swoim doświadczeniem z realizacji projektów oraz debatowali nad przyszłością

edukacji i wpływem, jaki na jej kształt może mieć mobilność ponadnarodowa. Seminarium otworzyli: Piotr Krasuski, dyrektor Departamentu EFS w Ministerstwie Rozwoju oraz dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE. Wysłuchano również wystąpień: prof. dr. hab. Stefana Michała Kwiatkowskiego, rektora Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej oraz Michała Pachockiego z Zespołu Analityczno-Badawczego FRSE. Ciekawe były też prezentacje samych beneficjentów: Dariusza Pietrzaka z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej (Brześć Kujawski) i Sylwii

Górniak-Borkowskiej z Niepublicznego Przedszkola MISIOLANDIA z Bydgoszczy.

Obserwując zmagania uczestników, można było zauważyć, jak wiele wysiłku wkładali w wykonanie każdego zadania. Wzajemne motywowanie się i wspieranie w trudnych sytuacjach pokazało, jak silne więzi łączą członków grup projektowych.

Czy szkolenie pomogło zbudować zespoły idealne? Oczywiście, że nie! To długotrwały proces. Na pewno został zrobiony kolejny krok. Ważne, aby nigdy nie zapominać, że projekty to nie tylko harmonogramy, budżety i sprawozdania, ale przede wszystkim ludzie! ■

Fot. Krzysztof Pacholuk



Była to lekcja wzajemnego zaufania oraz odpowiedzialności za zespół i wykonywane zadania – podkreślali uczestnicy

Staż zawodowy kluczem do kariery

Michał Pachocki
Zespół Analityczno-
-Badawczy, FRSE

Katarzyna Wala
Uniwersytet
Wrocławski

Katarzyna Chajbos
Uniwersytet im.
A. Mickiewicza
w Poznaniu

Czy warto wyjeżdżać na praktyki zagraniczne? Z badań przeprowadzonych wśród absolwentów staży zawodowych wynika, że zdobyte poza Polską doświadczenie zwiększa szansę na lepszą pracę

Badanie miało określić wpływ mobilności edukacyjnej na losy uczestników staży i praktyk uczniowskich, realizowanych w ramach programów: Erasmus+, Leonardo da Vinci, PO KL oraz PO WER. Do absolwentów staży wysłano ankietę, część osób zaproszono też do udziału w wywiadach pogłębionych i grupach fokusowych.

Ponad 80 proc. respondentów ankiety potwierdziło, że staż pozwolił im na poznanie innego systemu i kontekstu pracy. Większość absolwentów szkół była zgodna, że takie doświadczenie ma istotny wpływ na życie zawodowe, zwracano też jednak uwagę, że wpływ ten zależy od wielu czynników, m.in. długości wyjazdu, rodzaju wykonywanej pracy, kryteriów rekrutacji czy organizacji i jakości opieki mentorskiej. Okazało się również, że zdecydowana większość byłych stażystów, którzy nie ukończyli jeszcze szkoły, postrzega udział w stażu jako życiową lekcję dorosłości, samodzielności i prawdziwej pracy. Pytani o inne korzyści,

respondenci wspominali także o tym, że taki wyjazd to dobra inwestycja w przyszłość – wiąże się bowiem np. z możliwością otrzymania certyfikatów – w szczególności Europass-Mobilność.

Decyzja o podjęciu przez respondentów nauki w szkole zawodowej często wynikała z możliwości zdobycia zarówno świadectwa maturalnego, jak i praktycznych umiejętności. Wielu absolwentów miało sprecyzowane oczekiwania odnośnie do korzyści ze stażu na etapie wyboru szkoły. Co więcej, duża część respondentów kontynuuje naukę i łączy ją z pracą zawodową, uczestnicząc w różnego rodzaju kursach doszkalających. Pojawiały się również deklaracje, że wpływ na taką decyzję miał udział w zagranicznych mobilnościach.

Chociaż w opinii uczestników wywiadów priorytetem w rozwoju zawodowym jest zdobycie praktycznych umiejętności, a nie dyplom uniwersytecki, należy podkreślić, że ponad jedna czwarta respondentów to studenci lub absolwenci uczelni. Ponad 68 proc. osób, które zdecydowały się pójść na studia, kontynuuje lub zamierza kontynuować karierę naukową. Zdecydowana większość badanych absolwentów szkół zawodowych podejmuje pracę w trakcie studiów.

Badanie pokazało też, że osoby, które uczestniczyły w mobilności zawodowej chętnie deklarują gotowość do wyjazdu w poszukiwaniu pracy do innego kraju. Ponad 70 proc. pracujących respondentów potwierdziło, że zagraniczne staże i praktyki ułatwiają młodym ludziom poszukiwanie pracy poza Polską. Należy jednak podkreślić, że zdecydowana większość badanych mieszka na stałe nad Wisłą, a tylko niespełna 7 proc. przebywa stale lub tymczasowo za granicą. ■



Patrz w oczy, nie w komputer

Marzą o zawodowym sukcesie, więc firmę nazwali CoDream Studio. Pamiętają jednak, że szczęściu trzeba pomóc. Właśnie dlatego jeden z nich postanowił zdobyć doświadczenie w unijnym konkursie *mYouth* dla młodych programistów

Urszula Kaczorowska

Piotrek, student II roku z Bełchatowa, nigdy nałogowo nie grał w gry komputerowe, bo ojciec czuwał, by za bardzo go nie wciągnęły. Zamiast tego programował – już od II klasy gimnazjum. Jego tato potrzebował wtedy programu do koordynacji zamówień dla franczyzowej sieci aptek, którą prowadził. Piotrek wspomina, że sześć miesięcy pisał program i kolejne sześć się go uczył.

Pomysły na kolejne aplikacje również przyniosło życie. Gdy Piotr po maturze pierwszy raz wybrał się w podróż autostopem, szybko rzuciły mu się w oczy najważniejsze problemy przeciętnego autostopowicza. Stworzył więc aplikację, która skraca czas „łapania” przejazdu – wskazuje miejsca, w których kierowcy najchętniej się zatrzymują i są dla zabieranych najbardziej serdeczni.

Właśnie dzięki tej aplikacji Piotrek dostał się do finału prestiżowego konkursu *mYouth* dla młodych twórców aplikacji mobilnych. Wraz innymi programistami z dziesięciu krajów świata pojechał na trzytygodniowy hackaton do Macedonii. Tam rozwijał swoje umiejętności, pracując w międzynarodowych zespołach. Mieszkał w jednym pokoju z Abdulem Rahmanem Al Ashrafem – Syryjczykiem, który uciekł do Niemiec, gdy w jego kraju wybuchła wojna. Pracował nad projektem aplikacji, która pozwala na wysyłanie wiadomości bez konieczności łączenia

się z siecią operatora i internetem. Bazą były oczywiście doświadczenia z Syrii, gdzie ludzie, odcięci od świata, chcieli wiedzieć, czy członkowie ich rodzin są bezpieczni.

W sumie podczas spotkania powstało ponad 30 aplikacji, z których dziesięć – m.in. ta stworzona przez Polaka – zostało nagrodzonych. Nic dziwnego, że Piotrek miło wspomina pobyt w Macedonii. Jak mówi, odebrał tam jedną ważną lekcję: programowanie nie może w całości opierać się na pracy przed ekranem, bo najlepsze pomysły rodzą się podczas rozmów twarzą w twarz. – To, że ja mogę z kimś usiąść na kanapie i przedyskutować problem, naprawdę ma znaczenie – przekonuje.

A z kim warto dyskutować? Na przykład z humanistami. Jak mówi Piotrek, obecnie na pięć osób pracujących nad programem cztery to właśnie osoby o „nieściśłych” umysłach. Do czego są potrzebni? Do tworzenia historii. Aplikacja musi być nie tylko stabilna, ale też przyjemna w odbiorze i ładnie zaprojektowana. Sami programiści nie dadzą rady zadbać o wszystko. Piotrek przekonał się o tym na własnej skórze, gdy na pierwszym roku studiów pojechał na hackaton do Krakowa. Razem z zespołem tak bardzo skupił się na tworzeniu demo aplikacji, że nie znalazł czasu na zrobienie ładnej prezentacji pomysłu. Na widowni siedział jego dobry kolega Mikołaj Makowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Stary, ty musisz popracować nad marketingiem. Inaczej nigdy nie zarobisz na tych swoich pomysłach – powiedział proroczym tonem.

Teraz chłopaki pracują wspólnie. Z pomocą rodziców w listopadzie 2016 r. założyli firmę CoDream Studio. Jeszcze nie wypłacają sobie wynagrodzenia, ale ich współpracownicy dostają kwoty większe niż przeciętne, miesięczny przelew na konto studenta od

rodziców. Portfolio chłopaki budują sukcesywnie, opracowując prototypy aplikacji dla konkretnych firm. Od listopada zrobili już sześć takich projektów, z czego jeden przejdzie za chwilę do produkcji.

Zabrali się m.in. za aplikację dla pubów, która ma pomóc w zdobywaniu klientów. – Zauważyliśmy, że sporym problemem dla właścicieli barów i dyskotek jest młodzież, która już na wejściu jest pijana. Wiadomo, chciała zaoszczędzić, więc napiła się w domu albo parku. Gdyby młodzi ludzie wydali pieniądze w lokalu, wypiliby mniej i przy okazji lepiej się bawili – tłumaczy Piotrek. Wspólnie z Mikołajem stworzyli więc aplikację, która pomaga w zabawie – zachęca do nawiązywania znajomości i przyznaje punkty tym, którzy w pewnym momencie zrezygnują z piwa na rzecz wody. A przy tym program pomaga osiągnąć cele biznesowe – buduje rozpoznawalność lokalu i pozwala zwiększyć zarobek.

CoDream Studio ciągle szuka inwestora, który sfinansuje ten projekt. Jego sukces zależy bowiem od reklamy i marketingu – w sieci trudno zostać zauważonym, szczególnie, jak się jest studentem II roku. Mikołaj ma więc ręce pełne roboty. I jak na porządnego programistę przystało, dużo czasu poświęca na spotkania... twarzą w twarz. ■



Narodowy Kongres Zmian

Rewolucja w systemie kształcenia doktorantów, walka z „punktozą” i zwiększenie konkurencyjności polskich naukowców to jedne z najważniejszych założeń tzw.

Ustawy 2.0, zaprezentowanej podczas Narodowego Kongresu Nauki w Krakowie

Monika Jagiełło



Propozycją zmian w szkolnictwie wyższym zajmie się teraz Sejm

Prace nad tzw. Ustawą 2.0, zwaną też Konstytucją dla Nauki, trwały niemal dwa lata i budziły uzasadnione zainteresowanie. Zapowiedziany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina projekt ma być pierwszą tego typu legislacją w historii polskiej nauki. Ma podnieść konkurencyjność polskich naukowców oraz zwiększyć atrakcyjność ośrodków akademickich i rozwinąć mobilność badaczy.

Po wprowadzeniu ustawy to uczelnia będzie wskazywać kandydatów na rektora oraz określać statut i warunki jego

realizacji. Uczelnia będzie też mogła tworzyć kierunek studiów, jeśli uzyska pozytywną ocenę kompleksową w ramach dyscypliny, w której posiada kategorię A+ lub A. W pozostałych przypadkach konieczna będzie zgoda ministra.

Zmianą będzie konsolidacja dyscyplin naukowych na bazie klasyfikacji OECD, co w praktyce oznacza ich redukcję. Ponadto, Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów Naukowych zostanie zastąpiona Radą Doskonałości Naukowej (w 2019 r.), wybieraną przez środowisko naukowe.

Na rewolucję muszą przygotować się doktoranci. Będą oni kształceni w szkołach doktorskich lub w trybie eksternistycznym. Obejmie ich powszechny system stypendialny. Przez pierwsze dwa lata mają otrzymywać równowartość 110 proc. płacy minimalnej. Później – jeśli ich ocena będzie pozytywna – 170 proc. najniższego wynagrodzenia. Doktoranci będą jednak mogli podejmować pracę tylko w projektach naukowych.

Zmiany nie ominą habilitacji. Obecnie, doktorzy habilitują się średnio w wieku 46 lat, czyli dość późno. Ustawa ma wprowadzić szybką ścieżkę dla osób kierujących prestiżowymi projektami grantowymi. Habilitacja nie będzie jednak obowiązkowa.

Ustawa przewiduje powołanie programu finansowego, wspierającego podniesienie standardów wydawniczych i naukowych czasopism wydawanych w Polsce. Cel to zwalczanie „punktozy”, czyli stawiania ilości ponad jakość. – Powstały wydawnictwa-wydmuszki, których jedyną intencją jest wydawanie i zarabianie. W ciągu trzech lat do listy czasopism naukowych dodano 600 pozycji! To synonim upadku – mówił podczas NKN dr hab. Emanuel Kulczycki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Zmiany nie ominą studiów I i II stopnia. Przywrócona zostanie możliwość wprowadzenia egzaminów wstępnych. Jeśli dana uczelnia się na to zdecyduje, oceny maturalne będą stanowić nie więcej niż 50 proc. łącznego wyniku podczas naboru.

Reforma przewiduje też stały katalog opłat od studentów oraz wydłużenie czasu studiów niestacjonarnych, co min. Gowin tłumaczy koniecznością wyrównania poziomu. Uczący się niestacjonarnie na studiach I i II stopnia spędzą na uczelni co najmniej

jeden semestr dłużej, a jednolite studia magisterskie wydłużą się o dwa semestry.

Środowisko akademickie ustawę przyjęło przychylnie. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. Kontrowersje wzbudza wprowadzenie tzw. ślepych recenzentów dla procesu habilitacji i uzyskania profesury. Choć nazwa sugeruje, że recenzent dostanie anonimową pracę do oceny, będzie na odwrót: to recenzowany nie będzie wiedzieć, kto go ocenił. – Wprowadzenie ślepych recenzentów może wpłynąć ujemnie na rzetelność recenzji – zauważyła podczas Kongresu dr Natalia Letki z UW.

W trakcie Kongresu kontrowersje wzbudził też pomysł oceniania publikacji w oparciu o prestiż wydawnictwa, a nie rzeczywisty wpływ badań – część ekspertów argumentowała, że na świecie zasadę tę oprotestowali m.in. nobliści. Różnice zdań wywołała również planowana kategoryzacja jednostek w odniesieniu do poziomu krajowego, a nie światowego. Wskazywano także na brak w ustawie zapisów dotyczących zapobiegania dyskryminacji, zwracając uwagę, że jedynym mechanizmem wyrównywania szans kobiet i mężczyzn będzie przedłużenie okresu oceny o czas urlopu macierzyńskiego.

Dyskusje wzbudził też problem mobilności. – Nasza analiza wykazuje, że polscy naukowcy są mało mobilni, bo wyjazd za granicę wiąże się z brakiem gwarancji zatrudnienia po powrocie – przypominała prof. UJ Grażyna Ptak. Inwestycje w pionierskie badania naukowe i podniesienie zarobków dla najlepszych mogą być rozwiązaniem. – Jeśli nie zagospodarujemy nowoczesnej infrastruktury naukowej i nie przyciągniemy wybitnych uczonych, to zrobią to za nas inni – dodała G. Ptak.

Jak zapowiada MNiSW, Ustawa 2.0 obejmie ponad półtora miliona osób: pracowników, doktorantów, studentów na 398 uczelniach. Najbliższe miesiące upłyną pod znakiem konsultacji w rządzie i Sejmie. – Chcemy zatrzymać drenaż talentów. Bez reformy nauki Polska zatrzyma się w rozwoju – zakończył przemówienie min. Gowin.

Ustawa ma wejść w życie 1 października 2018 r. ■

Współpraca Kinga Stawarz-Popek

Nowe narzędzie porozumienia



Uczestnicy debat przygotowali ok. 20 rekomendacji dotyczących nowej ustawy o szkolnictwie wyższym

Fot. archiwum autora

W trakcie prac nad Ustawą 2.0 dla szkolnictwa wyższego po raz pierwszy na tak szeroką skalę wykorzystano debaty oksfordzkie. Efekt jest znakomity

Debaty oksfordzkie zorganizowano w trakcie każdej z ośmiu Konferencji Programowych Narodowego Kongresu Nauki. Brali w nich udział studenci, doktoranci, pracownicy naukowcy oraz absolwenci uczelni wyższych. Organizatorzy zadbali o szeroką reprezentację przedstawicieli różnych grup społecznych, by w dyskusji nad Ustawą 2.0 uwzględnić głos różnych środowisk.

Teza debaty za każdym razem była związana z omawianym w ramach danej konferencji zagadnieniem. Aktywnym uczestnikiem dyskusji zawsze była publiczność. Nie tylko w ankietach oceniała uczestników debaty, ale też mogła korzystać z wydłużonego czasu na zadawanie pytań.

Po każdej debacie przygotowano raport zawierający zarówno analizę głosów pojawiających się w dyskusji, jak i wypełnianych przez publiczność ankiet. Na tej podstawie przygotowano około dwudziestu rekomendacji dla zespołu pracującego nad ostatecznym kształtem Ustawy 2.0, w tym kilka wniosków ogólnych.

Podkreślano potrzebę reformy studiów doktoranckich, tak aby tytuł doktora znów

posiadał określoną wartość. Zwracano uwagę na potrzebę lepszego dostosowania modelu kształcenia do potrzeb rynku pracy, na którym obecni absolwenci szkół wyższych mają często problem ze znalezieniem zatrudnienia. W tym kontekście bardzo mocno akcentowano potrzebę jakościowej poprawy systemu kształcenia, ale przy zachowaniu bardzo ważnego elementu, jakim jest powszechność systemu edukacji. Podkreślano wpływ społeczny szkolnictwa wyższego, zarówno w wymiarze krajowym, gdzie szkoły wyższe powinny być kadrami przyszłych elit państwowych, jak i w wymiarze lokalnym, gdzie uczelnia wyższa bardzo często animuje lokalne życie społeczne i kulturalne, promując pozytywne zachowania i wartości.

Doświadczenie z prac nad Ustawą 2.0 pokazało, że debata sprzyja rozwijaniu umiejętności logicznego myślenia, formułowania tez i myśli, słuchania ze zrozumieniem oraz poszerza horyzonty – zarówno uczestników, jak i publiczności. Co więcej, może być dobrym i użytecznym narzędziem do przeprowadzania konsultacji społecznych. Warto o tym pamiętać zarówno przy dalszych pracach nad reformą szkolnictwa wyższego, ale też przy innych działaniach. ■

Paweł Nowak

Co kraj to obyczaj

Zapowiadana reforma szkolnictwa wyższego ma zmienić sytuację zawodową polskich nauczycieli akademickich. Jak dziś wygląda ich status na tle Europy?

Magdalena
Górowska-Fells
Polskie Biuro Eurydice

Temat ten podjęli autorzy najnowszego raportu sieci Eurydice – publikacji stanowiącej trzeci tom serii *Modernizacja szkolnictwa wyższego*. Lektura ta dobrze ilustruje tezę, że edukacja w Europie jest bardzo zróżnicowana. W przypadku zawodu nauczyciela akademickiego te różnice są szczególnie widoczne – wynikają z szerokiej autonomii szkolnictwa wyższego, gwarantowanej w nawet najbardziej scentralizowanych systemach. W większości krajów sprawy pracownicze pozostają w gestii władz uczelni – rzadko który kraj reguluje szczegółowo zasady zarządzania kadrą akademicką, a jeżeli już takie przepisy istnieją, to dotyczą przeważnie wyższych szczebli kariery.

Sytuację nauczycieli akademickich można analizować nie tylko przyglądając się ich obowiązkowi zawodowemu (często obejmującemu zarówno pracę dydaktyczną, jak i naukową), ale także uwzględniając stosowane typy umów o pracę czy rodzaje uczelni, na których są zatrudnieni. W większości krajów europejskich punktem wyjścia do kariery akademickiej jest doktorat, szczególnie

na uniwersytetach. Dalsze losy zależą od spełniania kolejnych wymogów, włączając w to zdobycie występującej nie tylko w Polsce habilitacji.

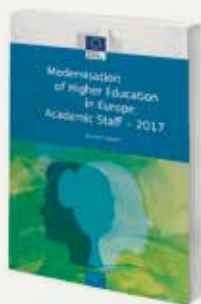
Jeśli chodzi o pensje, akademicy we wszystkich krajach odczuwają narastającą presję, gdyż ich zarobki są coraz częściej powiązane z osiągnięciami naukowymi i dydaktycznymi. Mało tego, w wielu państwach przywileje związane z karierą akademicką, takie jak stałe zatrudnienie, zostały wyraźnie ograniczone, szczególnie w przypadku nauczycieli dopiero rozpoczynających kariery. Tak naprawdę gwarancję stałej pracy (i to nie we wszystkich krajach) mają głównie profesorowie. W większości państw akademicy mogą za to korzystać z płatnych urlopów naukowych.

Systemy szkolnictwa wyższego różnią się również realnym czasem pracy nauczycieli oraz zasadami ich zatrudniania. Najdłużej tygodniowo pracują akademicy w Irlandii, Włoszech i w Polsce (45-47 godzin), a najkrócej w Norwegii (33 godziny) i Holandii (38). W części krajów zasadnicza

większość akademików pracuje na pełnym etacie (Polska, Francja), a w innych gros nauczycieli jest zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin (np. Litwa, Łotwa, Słowenia czy też Szwajcaria).

Jeśli porównamy zasady przygotowywania do zawodu nauczycieli szkolnych i akademickich, jeden fakt można uznać za zdumiewający. O ile nauczyciel szkolny jest zobowiązany odbyć tzw. przygotowanie pedagogiczne, to odpowiednik tego przygotowania dla nauczycieli akademickich nie jest obowiązkowy, a w wielu krajach doktoranci nie muszą nawet prowadzić zajęć ze studentami. Podobna sytuacja dotyczy doskonalenia zawodowego – nauczyciele szkolni są w większości krajów zobowiązani do ciągłego dokształcania, tymczasem nauczyciele akademicy rozwijają się zawodowo we własnym zakresie – poprzez pracę naukową. Często nie mają nawet dostępu do szkoleń wspierających ich w doskonaleniu umiejętności nauczycielskich.

Ostatnim ważnym tematem analizowanym w raporcie jest umiędzynarodowienie zawodu nauczyciela akademickiego. Sprzyja ono wymianie wiedzy i rozwijaniu kontaktów naukowych. Wiele krajów, w tym Polska, ogłosiło już odpowiednie strategie w tym zakresie. Najczęściej wymienianym celem dotyczącym akademików jest wzrost ich mobilności, przekładający się m.in. na odsetek obcokrajowców zatrudnionych w uczelniach. Najwyższe odsetki takich pracowników dydaktycznych mają: Szwajcaria (43 proc.), Wielka Brytania (27 proc.) i Dania (17 proc.). Kraje takie, jak Hiszpania (2 proc.) czy Polska powinny być może przyrzeć się bliżej stosowanym tam rozwiązaniom. ■



Chcesz wiedzieć więcej?

Szczegółowe informacje na temat zawodu nauczyciela akademickiego w poszczególnych krajach można znaleźć w raporcie Eurydice *Modernisation of Higher Education in Europe: Academic Staff - 2017* (publikacja będzie wkrótce dostępna także w języku polskim) oraz w bazie danych Eurydice *Systemy edukacji online*, w dziale poświęconym zawodowi nauczyciela (zarówno szkolnego, jak i akademickiego). Sam raport można pobrać ze strony eurydice.org.pl.

Uwaga na język!

Po raz szesnasty jury konkursu European Language Label przyznało europejski znak innowacyjności w dziedzinie nauczania i uczenia się języków obcych. Poznajmy cztery zwycięskie projekty!

Beata Maluchnik
Redakcja „Języki
Obce w Szkole”

ELF – ENGLISH LANGUAGE FRIENDS – nagrodzony w kategorii specjalnej z okazji 30-lecia programu Erasmus

Majstersztyk! – tak projekt ten podsumowała jedna z juryerek konkursu. Wszystko zaczęło się w 2015 r. od pomysłu Barbary Głuszczyk, nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 4 im. W. Broniewskiego w Zambrowie, i przyznanego jej erasmusowego grantu. Jak mówią szkolni realizatorzy projektu, *ELF* powstał po to, by uczniowie w *małym miasteczku, gdzie trudno o obcokrajowców* mogli nawiązać kontakt z rówieśnikami z innych krajów i doskonalić znajomość języka. Przedsięwzięcie z udziałem młodych ludzi z Chorwacji, Czech, Finlandii, Grecji, Turcji i Włoch nie tylko otworzyło zambrowianom drzwi do innych kultur, ale przede wszystkim podniosło ich samoocenę, uzmysławiając im, że w niczym nie są gorsi.

Główny bohater inicjatywy, tytułowy Elf, towarzyszył uczniom w konkursach szkolnych (realizowanych przy użyciu VoiceThread), przy tworzeniu trójwymiarowych książeczek (w serwisie Zooburst), pisaniu opowiadań (z pomocą narzędzia BoomWriter) czy redagowaniu czasopisma (15 wydanych numerów!).

Blog projektu: <http://elfzambrow.blogspot.com>

WARSZTATY JĘZYKOWE W NIEMCZECH

Autorzy projektu z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Jeleniej Górze chcieli wyjść poza klasę szkolną, która, jak sami twierdzą, uczniom kojarzy się zawsze z obowiązkiem nauki. Od 1998 r. (!) serwują więc młodym spotkania z rodowitymi Niemcami w autentycznych sytuacjach na ulicach Görlitz. Uczniowie w wieku od 16 do 19 lat sami robią zakupy, wypożyczają książki i pytają mieszkańców miasta o ich pasje. Efekt? Przełamywanie barier, zaszczepianie otwartości na inną kulturę, rozwijanie umiejętności pracy w grupie. – Nauka języka w tej formie jest dla uczniów przygodą – zauważają koordynatorzy projektu.

Strona [www: zsoit.jgora.pl/warsztaty-jezykowe-w-niemczech](http://www.zsoit.jgora.pl/warsztaty-jezykowe-w-niemczech)

PROGRAM ENGLISH TEACHING

Językowcom uczącym języka angielskiego nie trzeba przedstawiać ani fundacji NIDA z Nidzicy, ani prowadzonego przez nią programu *English Teaching*. Inicjatywa ta, powołana przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, wspiera nauczycieli-anglistów z małych miast i wsi, aby wyrównywać szanse dzieci i młodzieży w zakresie kompetencji językowych. W szkołach, świetlicach, domach dziecka i ośrodkach socjoterapii uczniowie uczestniczą w bezpłatnych zajęciach prowadzonych metodą nauki poprzez zabawę: bez podręczników, testów i ocen, za to z udziałem native speakerów. Nauczyciele natomiast mogą przebieierać w szkoleniach, z *English Teaching Market* – Ogólnopolskim Spotkaniem Nauczycieli Języka Angielskiego na czele. Co im to daje? – Ich codzienna praca przynosi im więcej satysfakcji, czują się zainspirowani i doceniani – oceniają koordynatorzy inicjatywy.

Strona [www: englishteaching.org.pl](http://www.englishteaching.org.pl)

FIT FOR WORK IN EUROPE

Aby młodzi nie bali się podejmować wyzwań na europejskim rynku pracy, nauczyciele z II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. św. Królowej Jadwigi w Siedlcach zaproponowali im rozpoznanie wymagań tego rynku już na etapie edukacji. A wszystko to po angielsku... a nawet w kilku innych językach. W projekcie brali bowiem udział uczniowie z Niemiec, Hiszpanii, Węgier i Francji, wspólnie poszukując podobieństw i różnic w funkcjonowaniu rynków pracy w krajach partnerskich. Młodzi ludzie odwiedzali instytucje doradztwa zawodowego, dopytywali pracowników branży HR o oczekiwania pracodawców, pisali listy motywacyjne... Efekty przedstawiali sobie nawzajem, spotykając się i kontaktując drogą elektroniczną.

Strona [www: erasmus-fitforwork.com](http://www.erasmus-fitforwork.com)

Młodzi
jeleniogórzanie
podczas
warsztatów
językowych
w Görlitz



Szkoły przyszłości

Uniwersytetów ludowych w Polsce ma być z każdym rokiem coraz więcej – tak deklaruje ministerstwo kultury. Pierwsze elementy rządowego planu wsparcia mają ruszyć już w przyszłym roku

Urszula Kaczorowska

Mikołaj Grundtvig – duński pastor, poeta i polityk, na początku XIX w. zaproponował tworzenie uniwersytetów ludowych, bo wierzył, że edukacja młodzieży chłopskiej przyczyni się do rozwoju całego społeczeństwa. Jego idee z czasem podchwycyły w wielu krajach na całym świecie. W ostatnich latach rozwija się ona również w Polsce. O rosnącej roli uniwersytetów ludowych głośno mówią już decydenci – m.in. minister kultury. – Chcemy, by tworzenie tego rodzaju placówek było bardzo powszechne – tak jak w Niemczech, Danii i Norwegii – deklarował prof. Piotr Gliński w trakcie międzynarodowej konferencji *Uniwersytety Ludowe XXI wieku. Tradycja – Współczesność – Wyzwania Przyszłości*. Podczas tego samego spotkania nowe rozwiązania prawne dotyczące UL zapowiedział dyrektor Departamentu Społeczeństwa Obywatelskiego w KPRM Wojciech Kaczmarczyk (szczegóły na następnej stronie).

Dlaczego warto inwestować w edukację dorosłych? Bo jej efektem jest rozwój lokalnych społeczności. Uniwersytety ludowe pomagają zrozumieć szybko zmieniający się świat – ludzie poznają dziedziny, o których w *ich czasach* szkoły – siłą rzeczy – mówić nie mogły (np. internet) lub o których mówiły innym, nieprzystającym do dzisiejszej rzeczywistości językiem (np. aktywność obywatelska). Organizatorzy uniwersytetów doskonale wiedzą też, że słuchacze nie mogą tracić poczucia sensu w życiu, wszelkie

ALFABET EDUKACJI DOROSŁYCH

JUWENALIZACJA

zjawisko polegające na promowaniu i ekspowowaniu wartości oraz wzorów charakterystycznych dla życia młodzieży. Wiąże się ono m.in. z odrzucaniem wejścia w dorosłość, np. poprzez wydłużanie ścieżek edukacyjnych czy opóźnianie momentu założenia rodziny. Juwenalizacja sprzyja m.in. aktywizacji i mobilności osób w wieku dojrzłym, ale z drugiej strony wiąże się z takimi zjawiskami, jak problem dyskryminacji ze względu na wiek w różnych przestrzeniach życia społecznego, czyli ageizmem.

działania muszą być więc osadzone w tradycji i kulturze. Ale jednocześnie to osadzenie nie może działać jak położenie kłapek na oczy. – Globalizacja, w której widzimy zagrożenie, ma też dużo jasnych stron i my musimy nauczyć się je odkrywać – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth ze Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”, prowadzącego Ekologiczny Uniwersytet Ludowy.

Uniwersytety ludowe coraz odważniej angażują się też w publiczną debatę na temat demokracji i rozwoju społecznego. Z prostym zresztą przekazem: każdy z członków ponosi

odpowiedzialność za wspólnotę lokalną i zobowiązany jest do solidarności w miejscu pracy i instytucjach, z którymi jest związany. Nie oznacza to jednak, że nie ma miejsca na dyskusje i ścieranie się poglądów. Ale i przy tej okazji... można się czegoś nauczyć. Na przykład zyskującej ostatnio olbrzymią popularność metody debaty oxfordzkiej. Ewa Smuk-Stratenwerth podkreśla, że ten format pomaga w rozmowach na trudne tematy – wejście w buty innego człowieka i zastanowienie się, dlaczego myśli tak, a nie inaczej, jest największą wartością.

Polskie uniwersytety ludowe uczą się od najlepszych – są w stałym kontakcie ze Stowarzyszeniem Uniwersytetów Ludowych w Danii. Według przyjętej przez nie deklaracji pt. *Przyszłość uniwersytetów ludowych*, placówki te powinny łączyć humanistyczne podejście z wiedzą praktycznie użyteczną i zaangażowaniem w sprawy społeczne i kulturalne. Duńczycy stworzyli też listę przedmiotów, które powinny być oferowane zainteresowanym. Są na niej takie zagadnienia, jak: podstawowe technologie IT, kompetencje międzykulturowe i społeczne, podstawy komunikacji i pracy projektowej oraz wiedza o Europie i problematyka zrównoważonego rozwoju. Słuchacze dowiadują się też sporo o zdrowiu i ekologii.

Czy polskie uniwersytety, które mają powstać w najbliższych latach, będą miały podobny program? Tego nie wiadomo, bo placówki mają cieszyć się w tym zakresie dużą swobodą. Na razie trzeba rozwiązać kwestie finansowe – organizatorzy uniwersytetów obecnie mogą liczyć wyłącznie na siebie, sponsorów i program Erasmus+, umożliwiający międzynarodową wymianę doświadczeń. Rozwiązania przygotowywane w KPRM wejdą w życie dopiero za kilkanaście miesięcy. ■



Jak rząd chce wesprzeć uniwersytety ludowe?

1. WSPARCIE INSTYTUCJONALNE

- forma prawna uniwersytetów ludowych zostanie uregulowana – placówki w przyszłości będą mogły prowadzić samodzielną działalność, a nie tylko być elementem działalności stowarzyszenia, fundacji czy innej organizacji. Prawo o uniwersytetach ludowych określi podstawowe cechy systemu edukacji prowadzonej w UL oraz zadania państwa we wspieraniu tej formy edukacji;
- uniwersytety będą miały zagwarantowaną swobodę wyboru przedmiotów oraz metod nauczania, jak również sposobu organizacji zajęć – każdy z uniwersytetów będzie mógł kierować się w tym względzie własną filozofią i przekonaniem;
- okres, w którym odbywają się zajęcia zostanie wydłużony, a oferta „poszerzona o inne przedmioty niż przewidziane tradycyjnym programem nauczania”;
- uniwersytety będą prowadziły zajęcia interdyscyplinarne, łączyć pracę teoretyczną i praktyczną, stosować innowacyjne metody nauczania, pracować w małych grupach, wykorzystując formę wykładów, warsztatów, lekcji prowadzonych przez studentów itp.;
- UL będą mogły działać jako organizacje pożytku publicznego, a dzięki temu – korzystać z darowizn 1% podatku.

2. WSPARCIE PROGRAMOWE I FINANSOWE

System wsparcia ma objąć:

- granty na programy edukacyjne;
- rozwój współpracy międzynarodowej (np. umożliwienie udziału w dużych programach edukacyjnych i obywatelskich, obecnie UL uczestniczą – i to nie wszystkie – w akcjach zdecentralizowanych programu Erasmus+), wykorzystanie innych funduszy np. norweskich;
- granty instytucjonalne: zakup wyposażenia, remonty i adaptacje siedzib;
- granty na transfer wiedzy i doświadczeń (np. w ramach szkoły liderów);
- wsparcie ma objąć sieć kilkunastu instytucji o zasięgu i znaczeniu regionalnym.

3. WSPARCIE FINANSOWE I POZAFINANSOWE dla małych, lokalnych organizacji pełniących w swoim środowisku funkcje edukacyjne i kulturotwórcze (domów ludowych).
Granty instytucjonalne: system małych grantów dla: organizacji lokalnych (działających jak uniwersytety ludowe, kontynuujących przedwojenne tradycje domów ludowych, a także współczesne doświadczenia towarzystw regionalistycznych), wiejskich ośrodków kultury, organizacji działających przy parafiach, kół gospodyń wiejskich itp.

Operatorem programu powinien zostać Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Pierwsze elementy programu powinny wejść w życie w 2018 r.

Szukasz dodatkowych informacji o uniwersytetach ludowych? Zerknij do trzech publikacji opracowanych w trakcie projektu *Budowanie kompetencji kluczowych a pedagogika uniwersytetów ludowych w Europie XXI wieku*.



Szkoła dla życia. Przewodnik po współczesnych uniwersytetach ludowych

Publikacja prezentuje różnorodne odmiany współczesnego myślenia o uniwersytecie ludowym (oraz o innych podmiotach wzorowanych na zasadach jego pracy), na przykładzie rozwiązań stosowanych w siedmiu krajach europejskich. Przewodnik zachęca również do refleksji na temat tego, czy uniwersytety ludowe nadal są, i mają szansę być w przyszłości, skutecznym instrumentem kształtowania kompetencji współczesnych Europejczyków. Partnerzy opracowali również wersję anglojęzyczną publikacji.

Pobierz: www.ziarno.grzybow.pl/images/publikacje/projektowe/Szkola_Dla_Zycia.pdf



Ziemia, która żywi. Kurs rolnictwa ekologicznego

To ponad 250-stronicowy poradnik, który został opracowany m.in. z myślą o słuchaczach Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego. Zawiera praktyczne wskazówki dotyczące m.in. chowu zwierząt, uprawy roślin i ekonomicznych aspektów prowadzenia gospodarstwa rolnego. Jednak, jak podkreślają jego autorzy, celem przewodnika jest także przekazanie *ekofilozofii rolnictwa*, czyli podkreślenie wartości pracy rolnika ekologicznego, również w wymiarze społecznym i duchowym.

Pobierz: www.ziarno.grzybow.pl/images/publikacje/projektowe/Ziemia_ktora_zywi.pdf



Uniwersytety Ludowe XXI wieku. Tradycja - Współczesność - Wyzwania Przyszłości

„Struktura niniejszej publikacji przypomina drzewo” – piszą we wstępie autorzy. Z jednej strony sięga ona do korzeni, do tradycji. Jednocześnie jest mocno osadzona w teraźniejszości i analizuje obecną działalność uniwersytetów ludowych w wybranych krajach europejskich. I w końcu zwraca się także ku przyszłości, dostrzegając zagrożenia i wyzwania stojące przed edukacją dorosłych.

Pobierz: www.ziarno.grzybow.pl/images/publikacje/projektowe/uniwersytety_ludowe_jeszcze_lzejszy.pdf



Jak budować dobre programy mentoringowe

Edukacja dorosłych to nie tylko zadanie dla instytucji publicznych i organizacji pozarządowych. O jej zaletach nie powinny zapominać również firmy

Program mentoringowy skrojony na miarę potrzeb może być jednym ze skuteczniejszych narzędzi wspierających realizację celów biznesowych, prowadzi bowiem do rozwoju pracowników i zwiększenia ich zaangażowania. Robert Heinlein o korzyściach mentoringu powiedział: *Gdy jeden uczy, dwóch uczy się* (*When one teaches, two learn*). Trudno o bardziej trafne wyjaśnienie, dlaczego mentoring jest tak ważny w uczeniu się i rozwijaniu.

O tym, jak buduje się dobre programy mentoringowe, rozmawiamy z Beatą Wróblewską-Mazurkiewicz, dyrektorem działu HR na Polskę i kraje bałtyckie w Oracle oraz Anną Jarzębską, menedżerem ds. rekrutacji w Sanofi.

Jakie są warunki niezbędne do powodzenia programu mentoringowego?

Anna Jarzębska: Mentoring to partnerska relacja dwojga ludzi nastawiona na realizację celu obranego przez *mentee* [prowadzonego – przyp. red.], ale, co istotne, powiązane z jego celem rozwojowym ustalonym z przełożonym. Mentoring bazuje na szacunku do drugiej osoby, zaufaniu, otwartości i poufności. Bez tego nic się nie powiedzie. I to nie tylko w samej parze *mentee* – mentor, ale i w czworokącie: razem z przełożonymi *mentee* i pracownikiem HR. Jeśli w organizacji brakuje atmosfery sprzyjającej dzieleniu się wiedzą, to nie mamy co liczyć na efektywne procesy mentoringowe. Z drugiej strony, trudno rozpoczynać takie działania bez zasobu mentorów.

Dobrze przygotowany i przeprowadzony program mentoringowy to inwestycja, która się zwraca

Jakie inne warunki musi spełnić przedsiębiorstwo, aby projekt mentoringowy został dobrze rozpoczęty?

Beata Wróblewska-Mazurkiewicz (BW-M): Budowanie kultury mentoringowej to proces, który trwa dość długo. Nie wystarczy ogłoszenie programu, trzeba go budować krok po kroku, aż stanie się marką. W mojej obecnej organizacji stało się tak po kilku latach. Musi być grupa zapaleńców, którzy zarażą innych – w Oracle zapaleńcami są liderzy na najwyższych poziomach organizacji, którzy sami stali się mentorami i aktywnie angażują się w procesy mentoringowe, ciągle się doksztalając.

Kluczowy jest też dobór mentorów. Powinni oni nieustannie rozwijać swoje instrumentarium – przez kontakt z innymi specjalistami i regularną superwizję. Mentor powinien szukać inspiracji, lubić się uczyć, mieć żywy umysł. U mnie taka strategia się sprawdza. W Oracle startowaliśmy bardzo skromnie, a po kilku latach mamy grupę mentorów i co roku coraz więcej chętnych *mentees*. Nie da się nie wspomnieć o budżecie. Program to duża inwestycja, która ma tę zaletę, że odpowiednio zaplanowana i przeprowadzona zwraca się i procentuje w przyszłości.

Czy mentoring może być dla organizacji jednym z kluczowych narzędzi? Czymś, co pozwala wspierać budowanie jej przewagi konkurencyjnej?

BW-M: Mentoring pomaga złapać dystans do zmian i do siebie, pozwala spojrzeć na biznes i wyzwania z szerszej perspektywy, poszerza świadomość, pomaga sprawniej i mniejszym kosztem radzić sobie z wyzwaniami biznesowymi, zwyczajnie pomaga nam zmądrzeć. A kiedy mądrzejemy, mądrzeje organizacja, w której pracujemy. Czy wspiera budowanie przewagi konkurencyjnej? Myślę, że powoduje znacznie więcej – wspiera budowę lepszego świata, nie tylko naszej firmy i naszych klientów. Mobilizuje też naszych konkurentów do podobnych działań. ■

Rozmawiała Monika Dawid-Sawicka

Pełna treść wywiadu dostępna jest na platformie EPALE w ramach cyklu „Sukcesy pisane doświadczeniem. Rozmowy Moniki Dawid-Sawickiej z ekspertami HR”.



FELIETON EURODESK POLSKA

Wawrzyniec Pater
Krajowe Biuro Eurodesk Polska

Edukacja przez symulację

W pierwszej rundzie poszło mi nieźle. Zdobyłem 16 punktów na 27 możliwych i w rankingu zajmowałem 18.-23. miejsce (na 130 grających). Drugi etap był jednak totalną porażką. Skoncentrowałem się nie na tym, co trzeba – na właściwą strategię wpadłem... pięć minut po zakończeniu rundy. Trzecia część też bez spektakularnych osiągnięć indywidualnych, ale za to z sukcesem grupowym: wioskę udało się uratować!

Gra Smile Urbo rozpałała nie tylko moje emocje. Konsultanci regionalni i lokalni Eurodesk Polska, którzy uczestniczyli w zabawie podczas szkolenia rocznego, żywo dyskutowali o niej w czasie przerw, a nawet lunchu. Tak działają gry symulacyjne. Oczywiście, gdy są opracowane na wysokim poziomie. A gra Smile Urbo to produkt niemal w pełni profesjonalny. Szkoda, że... praktycznie niedostępny. Powstał ze środków programu Erasmus+ w ramach partnerskiego projektu polsko-hispańskiego. Polskim partnerem była Fundacja Innowatorium. Początkowo licencja na grę kosztowała ok. 400 zł dla organizacji pozarządowych i dwa razy tyle na użytek komercyjny. Po zakończeniu projektu Hiszpanie postanowili grę skomercjalizować. Teraz, żeby w nią zagrać, trzeba wyłożyć 5000 zł. Stać więc na nią w zasadzie tylko biznes. A przecież gra miała być narzędziem edukacyjnym dla młodzieży...

Takie gry, jak Smile Urbo, powinny być integralnym elementem programu nauczania. Pomagają w nauczaniu m.in. historii czy WOS-u, łącząc teorię z praktyką, zdobywanie doświadczenia z wyciąganiem wniosków. – W szkole musi się znaleźć miejsce na kreatywność, eksperymentowanie i błędzenie – przekonuje Teodor Sobczak, jeden z twórców gry. Smile Urbo to wszystko ma. Czy to naprawdę takie trudne wprowadzić ją do szkół?

Na szczęście w odwodzie pozostaje edukacja pozaformalna. Tu nie ma ograniczeń. W ramach projektu finansowanego z programu Erasmus+ *Wspólny głos – wspólna sprawa* stowarzyszenie Anawoj z Białegostoku organizowało sesje Smile Urbo dla członków tworzonych w ramach projektu Rad Młodzieżowych na Podlasiu. Dzięki grze na własnej skórze poczuli, na czym polegają: praca takiej rady, występujące w niej konflikty interesów, zawieranie kompromisów, dbałość o dobro wspólne.

Co ciekawe, młodym graczom znacznie częściej udaje się uratować wioskę (taki jest nadrzędny cel gry) niż dorosłym uczestnikom – a w Smile Urbo grali i urzędnicy, i biznesmeni, i pracownicy organizacji pozarządowych. Zdecydowanie najgorzej wypadali... urzędnicy. Im najczęściej zdarza się nie uratować wioski. – Najgorzej wydają pieniądze, mają problemy komunikacyjne, nie korzystają z ekspertyz – wyjaśnia Teodor Sobczak.

Szkoda, że Smile Urbo nie może być wykorzystywana na szeroką skalę zgodnie z jej pierwotnym przeznaczeniem. A gdyby tak... znalazł się sponsor, który sfinansowałby koszty prowadzenia gry w szkołach? Podobno Hiszpanie są gotowi do negocjacji stawek za grę. ■

Malin buszuje w internecie

Recenzje nowych witryn dotyczących edukacji i młodzieży

TRAKTATY W SIECI

https://europa.eu/european-union/eu60_en

Unia Europejska stara się uczcić każde mniejsze czy większe wydarzenie osobną podstroną w swoim głównym serwisie. Nie inaczej jest w przypadku 60. rocznicy podpisania Traktatów Rzymskich. Strona to typowy produkt unijny – w miarę prosto, przejrzysto, bez wodotrysków i uduziwień. I to nie jest krytyka, wręcz przeciwnie. Prostota i przejrzystość to wielkie zalety w przypadku serwisów internetowych.

W tym znajdziemy przede wszystkim informacje o wydarzeniach zaplanowanych w całej Europie w związku z obchodami rocznicy, trochę danych o samych traktatach i w zasadzie niewiele więcej. Ale niewiele więcej tu potrzeba. Strona spełnia swoją rolę.

ON OUR WATCH

<http://onourwatch.eu>

Serwis internetowy nazwany Pod nadzorem, w którego logotypie jest coś, co przypomina kajdanki? Zapowiada się rewelacyjnie! Wchodzę, czytam. Rewelacji jednak nie ma, ale dalej jest ciekawie. Serwis On Our Watch to zbiór danych o tym, jak wywiązują się ze swoich obowiązków członkowie Parlamentu Europejskiego. Informacje zbierają różne organizacje, takie jak: Transparency International czy European Youth Forum. Wśród tematów są: walka z ubóstwem, demokratyczna Europa czy wybory. Równie interesującą częścią serwisu jest dział Narzędzia, w którym znaleźć można szereg stron przydatnych do kontrolowania eurodeputowanych.

OSIEM STANDARDÓW POLITYKI MŁODZIEŻOWEJ

www.youthforum.org/8-standards

Gdybym wcześniej nie wiedział, że serwis pod nazwą Osiem standardów polityki młodzieżowej to kwestionariusz, a nie zwykła witryna informacyjna, to byłbym zagubiony. Tymczasem jest to strona utworzona w celu zebrania informacji o tym, jak instytucje unijne radzą sobie z polityką młodzieżową.

Każda organizacja młodzieżowa – i nie tylko – może porównać to, jak jest traktowana przez decydentów, z ośmioma standardami przygotowanymi przez Europejskie Forum Młodzieży. Dodałbym nieco więcej informacji o samym projekcie i o tym, co się stanie z wynikami – bo tego brakuje.

Marcin Malinowski

Przez pięć lat pracował w placówce wychowania pozaszkolnego i prowadził Regionalny Punkt Informacyjny Eurodesk Polska. Potem przeszedł na ciemną stronę mocy, czyli do pracy w korporacji. Ale wciąż stara się trzymać rękę na pulsie i tematy informacji europejskiej i informacji młodzieżowej są mu bliskie.

EURODESK POLSKA PUBLIKUJE

- ▶ Jak wyjechać na wolontariat w wakacje?
- ▶ W którym kraju wolontariusze badają zwyczaje delfinów?
- ▶ Czy wolontariat za granicą może być alternatywą dla stażu lub praktyki?

Na takie i wiele innych pytań znajdziesz odpowiedź w publikacji:



Publikacja bezpłatna.

Dostępna w regionalnych i lokalnych punktach Eurodesk Polska.

Adresy na: WWW.EURODESK.PL/SIEC



WYBIERZ SWÓJ WOLONTARIAT!

KONSERWACJA ZABYTEKÓW /

KULTURA I SZTUKA /

EKOLOGIA / OPIEKA NAD

DZIEĆMI I POTRZEBUJĄCYMI /

WOLONTARIAT HUMANITARNY /

WOLONTARIAT RELIGIJNY

WWW.EURODESK.PL/EUROWOLONTARIAT

